



Zmiana władzy

Premier Donald Tusk



Posłowie większości
po exposé
Morawieckiego



*Wasza telewizja
doprowadziła
do dramatów. Siedzi
tu poseł Adamowicz,
czy spojrzeliście kiedyś
mu w oczy?*

BARBARA NOWACKA
KO



*Nie słuchajmy
tych, którzy
mówią o grubej
kresce. Każdy, kto
podnosi rękę na
Rzeczpospolitą, musi
zostać ukarany*

RYSZARD PETRU
Polska 2050 – TD



*To przez was
w polskich domach
ludzie się przez osiem
lat klócili*

KRZYSZTOF GAWKOWSKI
Lewica

Nowy rząd utworzy Donald Tusk.
Chwilę po zwycięskim głosowaniu Jarosław Kaczyński nazwał go z sejmowej mównicy „niemieckim agentem”.

Agata Kondzińska
Iwona Szpala

– Dziękuję, Polsko, to jest naprawdę wspaniały dzień, nie dla mnie, ale dla wszystkich, którzy wierzyli, że jeszcze będzie lepiej, że przegonimy mrok, przegonimy zło. I to się stało. Będę dłużnikiem wszystkich, którzy zaufali nowej nadziei – mówił wczoraj wieczorem w Sejmie Donald Tusk, chwilę po tym, jak demokratyczna większość parlamentarna powierzyła mu misję tworzenia rządu.

Tuska poparło 248 posłów, przeciw było 201. Wymagana bezwzględna większość wynosiła 225 głosów.

„Od jutra będziemy naprawiać krzywdy”
– Małgosiu, Kasiu, mamo, przepraszam, że polityka znów wdarła się w nasze życie. Inaczej nie mogłem, musiałem wrócić – mówił Tusk do swojej rodziny. Politykom PiS też dziękował, „bo udało się wam obudzić miliony ludzi, którzy myśleli, że jakoś to jest”.

Ostatnie zdania dedykował Kaczyńskiemu. – Każdego dnia słyshałem z telewizji tę płytę, którą przed laty nagrał Jacek Kurski: „für Deutschland”. Twój brat powiedział do mnie, że takiego lajdaka jak Jacek Kurski świat nie widział – rzucił w stronę prezesa PiS.

Wygraną dedykował swoim dziadkom i wszystkim Polakom, „którzy mogli się poczuć obrażani przez osiem lat, bo są inni, nie słuchają partyjnej propagandy”. – Jestem z was bardzo dumny. To zwycięstwo jest może zasługą tych najsłabszych, tych, którzy się bali. Od jutra będziemy naprawiać krzywdy, by wszyscy czuli się w Polsce jak w domu – zakończył. A posłowie odśpiewali hymn.

Gdy skończyli, na mównicę wpadł Jarosław Kaczyński. Zdziwionemu marszałkowi Szymonowi Hołowni powiedział, że jest tu „w trybie tego, którego się obraża”. – Nie wiem, kim byli pana dziadkowie, ale wiem, że jest pan niemieckim agentem – wypalił do Tuska.

Dziś Donald Tusk ma wygłosić exposé i przedstawić swoich ministrów. Potem głosowanie nad nowym rządem. Następny ruch należy do prezydenta, który – w środę – formalnie powoła prezesa Rady Ministrów i jego gabinet.

„Polska, której będą nam zazdrościć”

Wcześniej o wotum zaufania dla swego rządu prosił Mateusz Morawiecki. Mówił, że misję jego tworzenia realizuje „w poczuciu odpowiedzialności wobec 7,5 mln ludzi, którzy zagłosowali na PiS, ale też 12 mln, którzy wzięli udział w referendum”.

Wśród „osiągnięć rządów PiS” wymienił m.in.: 500 plus, „bankructwo neoliberalizmu”, „kroki w kierunku państwa solidarnego”, „wy-

rwanie Polski z pułapek gospodarczych”. Przyznał, że PiS nie udało się poprawić sytuacji demograficznej, ale tu winna jest „zmiana cywilizacyjna”. Zapowiedział dyskusję nad pakietem demokratycznym dla polskiego Sejmu, który zwiększałby uprawnienia i pozycję opozycji. Wywołał śmiech na sali. Na koniec wezwał do zakończenia „wojny polsko-polskiej”.

Po przemówieniu Morawiecki odpowiadał na pytania posłów. Po raz kolejny zaapelował do parlamentarzystów PSL, by się zastanowili, gdzie jest ich sojusznik, czy aby na pewno w rządzie Donalda Tuska. Na próżno. Za wotum zaufania dla rządu Morawieckiego głosowało 190 posłów, przeciw było 266. Morawiecki potrzebował 229 głosów.

– Taka jest polityka. Rządy się zmieniają. Z zapowiedzi wynika, że to będzie koniec demokracji, ale mamy nadzieję, że tak nie będzie – komentował na sejmowym korytarzu Kaczyński. ●

• O pożegnaniu PiS z władzą
► 4-5

Świat

Zelenski w USA

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski będzie dziś osobiście namawiał członków Senatu USA, by wreszcie uchwalili pomoc dla Ukrainy. Tego samego dnia republikańscy senatorowie spotkają się z wysłannikami Viktora Orbána, którzy mają lobbować na rzecz zakończenia wojny ► 3



Ekonomia

Podwyżki składek ZUS

Jedną z ostatnich decyzji resortu rodziny w dwutygodniowym rządzie PiS jest podwyżka składek dla przedsiębiorców ► 13

Sport

Imperium się sypie

Tak zły start w PŚ nie zdarzył się polskim skoczkom narciarskim od 15 lat. – Widać, że się męczą – mówi Jakub Kot ► 20

W oczekiwaniu na rząd Tuska

Stawką tego zwycięstwa jest sama demokracja

Ponad 11,6 mln wyborców czekało na ten moment niemal dwa miesiące, a w istocie całe osiem lat. Donald Tusk, kandydat obozu demokratycznego, wygłosi dziś exposé jako premier RP – w ostatnim możliwym terminie.



Jarosław Kurski

Butna i autorytarna pisowska nomenklatura uchwyciła się władzy pazurami. Bez godności, lekceważąc wolę suwerena, na którą z lubością powoływała się, depcząc praworządność. Nie jesteśmy tym zdziwieni. Tego właśnie się po nich spodziewaliśmy. Znamy tych państwa aż za dobrze. Odchodzą. Nic lepszego w tym roku Polsce nie mogło się przydarzyć.

To także kres upokarzającej wolnych ludzi opresji. Oto Polska, kraj UE, stała się folwarkiem jednego człowieka, owładniętego nie-nawistnymi fobiami i obsesjami. Przez osiem lat nie było rządu, tylko atrapa rządu, nie było Sejmu, tylko atrapa Sejmu, były atrapa Trybunału Konstytucyjnego, atrapa Krajowej Rady Sądownictwa itd., itp.

Realna władza była w zapyziałej peerelowskiej siedzibie partii na Nowogrodzkiej, w pozakonstytucyjnym „ośrodku dyspozycji politycznej”. Jarosław Kaczyński jak gensek sprywatyzował państwo i odształcił system władzy. Na szczęście nie na stałe, choć do Budapesztu Warszawie brakowało niewiele.

Teraz ów kieszonkowy dyktator oddaje władzę. To symboliczny dzień jego politycznego upadku. Oglądalność transmisji z Sejmu na YouTube bije rekordy.

Polska jest dziś nadzieją i inspiracją

Dzięki niezwykle mobilizacji, której symbolem stała się pizza rozdawana w Jagodnem młodym ludziom, cierpliwie czekającym do godz. 3 nad ranem na oddanie głosu (ukuto termin „jagodność”), Polska jest dziś nadzieją i inspiracją dla demokratów na całym świecie, a z pewnością w Europie. Oto okazuje się, że autorytarny nacjonal-populizm da się pokonać, nawet jeśli to walka Dawida z Goliatem.

Przypadek Polski, obok wstąpienia Finlandii i Szwecji do NATO, to właściwie jedyna pozytywna wiadomość w tym fatalnym 2023 r. Nie dziwi więc nagroda Politico – europejskiego polityka roku – dla Donalda Tuska.

Tu refleksja o roli jednostki w procesie historycznym.

Bez Tuska to wszystko by się nie udało. To wcale nie znaczy, że to on wywołał proces społecznej zmiany. Byli demokraci, obywatelski opór, niezależni prawnicy, wolne media, kobiety, miliony ludzi na ulicach – ale bez Tuska nie byłoby zwycięstwa.

To on swoim powrotem nadal demokratom dynamikę, obiecał wygraną i dotrzymał słowa. Nie bez powodu był przez reżimowe media najbardziej zohydzanym politykiem.



• Transmisje z Sejmu biją rekordy na YouTube, można je też zobaczyć w... kinie. Na publiczne i darmowe oglądanie obrad zaprasza – także dziś – Kinoteka w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki

FOT. MACIEK JAŻWIECKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

„Nie wolno nam tego zmarnować”

Tadeusz Mazowiecki w jednym z ostatnich wywiadów dla „Wyborczej”, oceniając demokratyczny i europejski sukces Polski, mówił: „Niech ręka Boska broni, nie wolno nam tego zmarnować”. Pamiętam dramatyzm jego słów. Niestety, przez osiem lat partia Kaczyńskiego niszczyła dorobek ojców założycieli III RP.

Mam głęboką nadzieję na rozkład tej szkodliwej dla Polski antydemokratycznej formacji. Zapewne utoną w intrygach, walkach frakcyjnych i wyniszczającej wojnie o schedę po słabnącym i coraz bardziej oderwanym od rzeczywistości przywódcy. Mam nadzieję, że nigdy nie powrócą.

Po ośmiu latach smuty Polska wraca do rodziny krajów demokratycznych.

„Obiecuję wam zwycięstwo, rozliczenie zła, zadośćuczynienie krzywdom i pojednanie”. Ziściło się pierwsze zobowiązanie Tuska, ale to najważniejsze, bo warunkujące spełnienie kolejnych przyrzeczeń.

I już pojawiają się głosy przestrzegające przed „zemstą i odwetem”. To nonsens, a co najmniej nieporozumienie.

Rozliczenie to nie zemsta

Nie trzeba szczególnych zdolności politycznych, by wyczuć społeczny nastrój. A nastrój jest taki, że ten, kto nie dotrzyma obietnicy „rozliczenia zła”, nie ma czego więcej szukać w polityce. Co więcej, ryzykuje rozpad obozu demokratycznego i otwiera szeroką drogę do powrotu PiS.

Nie chodzi o zemstę, ale o napiętnowanie zła, które niweczy zaufanie obywateli do państwa, burzy aksjologiczny porządek życia publicznego. Zbrodnie bez kary powracają recydywą.

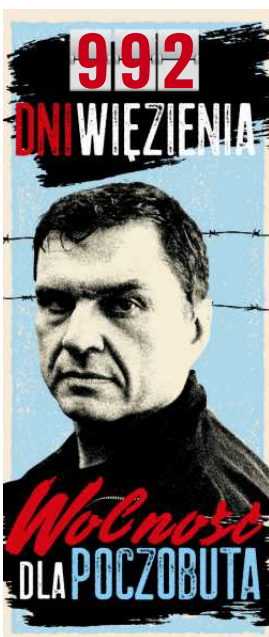
A zatem nie chodzi tu o nic więcej, tylko o prawo i o sprawiedliwość. Przecież nikt z nawołujących do powstrzymania się od zemsty nie chce abolicji dla przestępców, którzy naruszyli prawo, np. poprzez przestępstwa przywłaszczenia mienia publicznego, wyłudzenia, korupcji, przekroczenia uprawnień, naduży-

wania służb specjalnych przeciw mediom i opozycji politycznej, nielegalnych podsłuchów... Tym rozliczeniem zła nie będzie zajmował się osobiście Tusk w niskiej żądzy zemsty, tylko prokuratura, niezależne sądy i niezawisli sędziowie.

PiS pozostawia demokratom stajnię Augiasza w każdej właściwie dziedzinie życia publicznego. O naprawie państwa usłyszymy we wtorkowym exposé premiera Tuska. Sprawy najpilniejsze to przywrócenie elementarnych standardów mediom publicznym, odblokowanie pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy, przywrócenie praworządności. Nikt na brak pracy narzekać nie będzie. Byleby się nie pokłócić, byleby nie zaprzepaścić tego ogromu społecznych nadziei, bo ludzie wam tego nie wybaczą.

Przed fatalnymi wyborami parlamentarnymi w październiku 2015 r. „Wyborcza” ostrzegala, że „stawką tych wyborów jest sama demokracja”. Dziś powtarzamy: stawką tego wspaniałego zwycięstwa jest sama demokracja. ●

Andrzej rysuje



To są śmiechy.
To jest parodia.
Niech on jak najszybciej
schodzi z oczu

LECH WAŁĘSA

w Sejmie po wystąpieniu exposé Mateusza Morawieckiego

Przekonać do wsparcia

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski będzie we wtorek osobiście namawiał członków Senatu USA, by wreszcie uchwalili pomoc dla Ukrainy. Tego samego dnia republikańscy senatorowie spotkają się z wysłannikami Viktora Orbána, którzy mają lobbować na rzecz jej zakończenia.

Maciej Czarnecki

Zełenski przyleci do Waszyngtonu z Buenos Aires, gdzie wziął udział w inauguracji nowego prezydenta Argentyny Javiera Milei. Kameery pokazały, że miał tam okazję do „krótkiej, ale wyglądającej na intensywną” – jak określiła to stacja BBC – rozmowy z premierem Węgier Viktorom Orbánem, który jest największym hamulcowym pomocy dla jego kraju w Unii Europejskiej.

Dziś ukraiński prezydent złoży wizytę w Białym Domu. Według komunikatu amerykańskiej strony spotkanie z Joem Bidenem ma „podkreślić niezachwiane zobowiązanie Stanów Zjednoczonych na rzecz wsparcia dla ukraińskiego narodu, który broni się przed brutalną inwazją Rosji”.

Wbrew tym słowom w ostatnich miesiącach wsparcie Ameryki stało się pod znakiem zapytania. Kongres nie potrafi uchwalić nowej puli pomocy. Dlatego Zełenski we wtorek rano (po południu polskiego czasu) osobiście zwróci się do senatorów podczas spotkania za zamkniętymi drzwiami, organizowanego przez przywódców z obu partii – Chucka Schumera i Mitcha McConnella – oraz porozmawia z republikańskim spikerem Izby Reprezentantów Mikiem Johnsonem.

USA. Republikanie kwestię ukraińską wzięli na zakładnika

Właśnie Republikanie stają okoniem. W zeszłym tygodniu zablokowali pakiet, w którym oprócz 61 mld dol. pomocy dla Ukrainy były też fundusze dla Izraela, partnerów na Indo-Pacyfiku i na bezpieczeństwo granicy z Meksykiem. Kwestię ukraińską wzięli na zakładnika: domagają się reform na granicy, które Demokraci uznają za drakońskie.

W niedzielnych wywiadach dla amerykańskich stacji telewizyjnych sekretarz stanu Antony Blinken przyznał, że Demokraci

są gotowi na daleko idące kompromisy, by sprawa wreszcie drgnęła. W praktyce – choć tego Blinken już nie powiedział – mogą one oznaczać częściowy powrót do polityki imigracyjnej z czasów Donalda Trumpa.

– Prezydent jest w pełni gotowy, by się w to zaangażować – powiedział Blinken. – Nadszedł czas, by naprawdę przyspieszyć, bo jeśli tego nie zrobimy, wiadomo, co się stanie. Putin będzie mógł bezkarnie iść naprzód i wiemy, że nie zatrzyma się na Ukrainie – ostrzegł sekretarz stanu USA.

Jednak główny negocjator senatorów Demokratów Chris Murphy studził nastroje, zastrzegając w stacji NBC, że do porozumienia jeszcze daleko. Jego zdaniem żądania Republikanów są „nierozsądne”.

– Gdybym był cynikiem, powiedziałbym, że powiązali kwestię wsparcia dla Ukrainy i reformy prawa imigracyjnego, bo chcą, by Ukraina przegrała – wypalił.

Takie sugestie Republikanie zdecydowanie odrzucają.

Fundusze z poprzedniej puli już się niemal wyczerpały. Przed tygodniem Biały Dom alarmował w liście do Kongresu, że resztki wystarczą tylko do końca roku. I to tylko dlatego, że Pentagon i tak już trochę przykreślił kurek. Najnowszy, ogłoszony w minioną środę pakiet wsparcia dla ukraińskiej armii opiewał tylko na 175 mln dol.

Wołodymyr Zełenski miał się zwrócić zdalnie do senatorów już w zeszły wtorek, gdy jeszcze dyskutowali nad losami wspomnianej ustawy. Jednak odwołał wystąpienie. Dyskusje przybrały wówczas burzliwy obrót, co najmniej kilkunastu republikańskich senatorów opuściło salę.

Groźby Orbána

Prezydent Ukrainy nie będzie w najbliższych dniach jedynym gościem z zagranicy, który postara się przekonać republikańskich senatorów.



• **Wołodymyr Zełenski złożył wizytę w Białym Domu** FOT. REUTERS/STRINGER

W ostatnich miesiącach wsparcie Ameryki dla Ukrainy stało się pod znakiem zapytania. Kongres nie potrafi uchwalić nowej puli pomocy

Brytyjski dziennik „The Guardian” doniósł, że dziś spotkają się z nimi za zamkniętymi drzwiami ludzie Viktora Orbána: członkowie Węgierskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych oraz personel ambasady Węgier w Waszyngtonie. Mają lobbować, by zakończyć pomoc dla Ukrainy.

Okazją do węgierskiego desantu jest impreza organizowana przez Heritage Foundation – to jeden z najbardziej znanych konserwatywnych think tanków w USA, który powstał za Nixoną, zyskał duże wpływy za Reaganą i początkowo mocno dystansował się od Trumpa, ale w ostatnich latach nawrócił się za twardego trumpizmu.

Licząc na jego zwycięstwo w przyszłorocznych wyborach, ludzie z Heritage połączyli siły z innymi protrumpowymi organi-

zacjami i przygotowują listy 20 tys. potencjalnych nominatów do nowej administracji (to tzw. Project 2025). Latem wiceprezesa think tanku Victoria Coates wezwwała w mediach społecznościowych: „Czas skończyć z czekami in blanco bez daty ważności dla Ukrainy”. Sam Trump wielokrotnie sugerował, że zmusi Zełenskiego do rozmów pokojowych z Putinem.

Związki między czołowymi trumpistami a Orbánem i spółką kwitną od dawna. W Budapeszcie już dwukrotnie gościła Konferencja Konserwatywnej Akcji Politycznej (CPAC), a gwiazdor alt-prawicowego dziennikarstwa Tucker Carlson kręcił tam swoje programy. Wielu ludzi Trumpa wzdycha, że wspaniale byłoby przenieść to i owo z węgierskich rozwiązań do USA.

Orbán grozi, że zablokuje posunięcia w sprawie Ukrainy, o których będzie mowa podczas zaplanowanego na ten tydzień szczytu Unii Europejskiej. Kraje UE mają zapewnić Kijowowi 50 mld wsparcia budżetowego i zielone światło dla rozmów o przystąpieniu do ich klubu. W listach do szefa Rady Europejskiej Charles’a Michela premier Węgier oświadczył, że sprzeciwia się rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych i chce „debaty strategicznej” nad wsparciem dla Kijowa. Europejscy przywódcy próbują go przekonać. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292022

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291244

STAROSTA TARNOBRZESKI ZAWIADAMIA

o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawie ograniczenia korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 3296 położona w Stalach gm. Grębów oraz nr: 1107/1, 1125 i 246/2 położonych w Wydrzy gm. Grębów.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości zostaną wszczęte postępowania administracyjne.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34260875

Work Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

SAG
CZARNY BÓR

STREFA AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ w Czarnym Borze
wyceluj w najlepszą inwestycję

Gmina Czarny Bór zaprasza do zapoznania się z unikalną w skali regionu ofertą działek inwestycyjnych o pow. od 6 252 do 12 789 m².

Główne atuty oferty to przede wszystkim atrakcyjna lokalizacja i doskonała komunikacja, wynikająca z bliskości terenów inwestycyjnych z infrastrukturą drogową. Działki położone są w niewielkiej odległości od drogi ekspresowej S3 oraz linii kolejowej 274.

Gmina Czarny Bór

zaprasza do skorzystania z bogatej oferty inwestycyjnej działek!!

promocja@czarny-bor.pl

Fundusze Europejskie
Program Regionalny

Rzeczpospolita Polska

Unia Europejska
Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

W ramach inwestycji zaplanowano:

01. budowę sieci wodociągowej
02. sieci kanalizacji sanitarnej wraz z lokalną oczyszczalnią ścieków
03. budowę sieci wodociągowej
04. sieci kanalizacji deszczowej wraz ze zbiornikiem retencyjnym
05. sieci światłowodowej
06. wewnętrznej infrastruktury komunikacyjnej.

CZARNY BÓR
gmina ludzi z pasją.
Dołącz do nas!

Rząd Morawieckiego bez wotum zaufania

Pożegnanie z władzą

Pożegnanie Morawieckiego z władzą to powrót sztandarowego pomysłu PiS sprzed lat: pakietu demokratycznego dla opozycji. Partia Kaczyńskiego ogłasza go po raz drugi. Zawsze, gdy nie ma dla niego sejmowej większości.

Agata Kondzińska

Sejmowy poniedziałek rozpoczęło przemówienie ustępującego premiera Mateusza Morawieckiego. Na galerii siedzieli goście: prezydent Andrzej Duda z ministrami, korpus dyplomatyczny, ale też były prezydent Lech Wałęsa w koszulce z napisem „Konstytucja”.

Gdy Mateusz Morawiecki wychodził na mównicę, rozległy się brawa. Na drodze stanął mu jednak poseł PiS Marek Suski, który uznał, że debata nad exposé jest jedną z najważniejszych, dlatego on protestuje przeciwko 10-minutowym oświadczeniom klubów. I zgłosił wniosek formalny, aby to była prawdziwa debata, nie limitowana czasowo. Bo takie prowadzenie obrad to łamanie zasad konstytucji. Marszałek Szymon Hołownia przypomniał Suskiemu, że każdy poseł będzie się mógł wypowiedzieć w części z pytaniami. – I to nie jest łamanie demokracji, ale jej poszerzanie – upomniał Suskiego.

Posłanka KO Henryka Krzywonos na znak protestu słuchała przemówienia Morawieckiego, stojąc tyłem do mówcy.

Morawiecki: Polacy chcą Sejmu dialogu

– Polska to wielka siła duchowa, to nie my ją wybieramy, ale ona nas – zaczął swoje wystąpienie Morawiecki. Przekonywał, że stoi z dumą i w poczuciu odpowiedzialności, by opowiedzieć o sprawach najważniejszych. Chwalił wynik PiS w wyborach z 15 października, tłumaczył decyzję prezydenta z pierwszego kroku konstytucyjnego, kiedy powierzył Morawieckiemu misję tworzenia rządu. – Misję realizuję w poczuciu odpowiedzialności wobec 7,5 mln ludzi, którzy zagłosowali na PiS, ale też 12 mln, którzy wzięli udział w referendum – wymieniał swoją publiczność.

Mówił, że Polacy zadecydowali, że chcą Sejmu dialogu, a nie nienawiści. Rysował swój plan na Polskę, której „będą nam zazdrościć”: – Urząd to zaszczyt, Polska to miłość. Dlatego projekt, który chcę przedstawić, wygra na pewno, może nie dziś, ale wygra – obiecywał.

Z ław PiS rozległy się nieśmiałe brawa. – Najpierw fundament, potem wyzwania, a potem zadanie – tak streścił swoje wystą-

pienie. – Pierwszą wartością, a zarazem fundamentem naszej wizji przyszłości jest człowiek, z jego godnością, ale też wolnością, możliwością decydowania o sobie samym. Człowiek, który ma prawo myśleć i wierzyć w to, co zechce – wymieniał.

Gdy przekonywał, jak ważna jest wolność, poseł KO Marcin Józefaciuk stanął między ławami z tabliczką „Wolna szkoła”. – Europa ojczyzn, a nie Europa bez ojczyzn – mówił dalej Morawiecki. Bo „nie możemy zlekceważyć tak podstawowej wartości jak suwerenność, nie zgadzamy się na jakiegokolwiek dalsze odbieranie kompetencji państwowym”. – Jeśli UE ma przetrwać, to musi odejść od prób łapczywego zagarniania kolejnych kompetencji – mówił.

Równocześnie przekonywał, że miejsce Polski jest w Unii Europejskiej, ale to nie znaczy, że nie można jej zmieniać i sprzeciwiać się planom centralizacji.

Morawiecki chce polski scyfryzowanej, liczącej się w świecie, świadomej swojej roli w relacjach z sąsiadami, w której wszyscy czują dumę ze swojego kraju. – Władza musi realizować to, co obiecuje – zapewniał. Przekonywał, że to PiS „pokazał, że głos Polaków naprawdę się liczy”. – Kto lekceważy obietnice wyborcze, ten lekceważy wyborców – oskarżał. – Polacy zasługują na politykę wiarygodności, a nie wiarołomności.

Polska krajem zamożnych ludzi

Stawiał wyzwania przed Polską: dołączyć do grona najlepiej rozwiniętych gospodarek. – Polska krajem zamożnych ludzi, cieszących się życiem – reklamował swoje plany.

Rządy PO-PSL „to było zło”. Wychwalał zmiany za rządów PiS: 500 plus, bankrutstwo neoliberalizmu, kroki w kierunku państwa solidarnego, wyrwanie Polski z pułpek gospodarczych.

Przekazał, że otrzymał wieści od Amerykanów o tym, że 15 grudnia zdolność operacyjną osiągnie tarcza antyrakietowa w Redzikowie.

Oraz że „wydatki materiałowe na uzbrojenie, na armię polską nie będą zaliczane, w przypadku wyliczeń związanych z procedurą nadmiernego deficytu, do deficytu budżetowego”. Obie informacje klub PiS nagrodził brawami.

Podsumował osiem lat rządów PiS: „przywrociliśmy uczciwe zasady gry rynkowej”, „uzdrowiliśmy sytuację w dziesiątkach branż, jak choćby w sektorze stalowym, paliwowym, urządzeń elektronicznych”, „drugie najniższe bezrobocie w UE, silna złotówka, szybko spadająca inflacja, rekordowy wzrost PKB w Unii Europejskiej za trzeci kwartał tego roku, 7,5 tys. zł przeciętnego wynagrodzenia przedsiębiorstw”. Mówił o awansie Polski do grona 20 największych gospodarek świata.

Posłowie ożywił się, gdy Morawiecki wspominał o flagowej inwestycji PiS – Centralnym Porcie Komunikacyjnym.

Morawiecki przyznał, że PiS nie udało się poprawić sytuacji demograficznej, ale tu winna jest zmiana cywilizacyjna. – Starsze poko-

• **Jarosław Kaczyński w Sejmie, 11 grudnia 2023**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



lenia żyły w przekonaniu, że miejsce kobiety jest w domu, a prawda jest taka, że miejsce kobiety jest tam, gdzie ona sobie je wybierze – przekonywał.

Nawiązał do składu swojego dwutygodniowego rządu. – Tak mogłaby wyglądać Polska, Polska młoda, dynamiczna, jesteśmy na tę pokoleniową transformację gotowi – zapewnił.

Wystąpienie Morawieckiego PiS wzmacniał grafiką rozpowszechnianą w mediach społecznościowych o tym, jak dobrze było za PiS, a źle za PO.

Pakiet demokratyczny tylko dla PiS

Morawiecki zapowiedział też dyskusję nad pakietem demokratycznym dla polskiego Sejmu. Wywołał tym śmiech na sali. – Dojrzałość demokracji odzwierciedli rola opozycji – mówił niezrażony. Dodał, że pakiet demokratyczny miałby obowiązywać od przyszłej kadencji. A w nim proponuje „dzień opozycji”. Co trzecie albo co czwarte posiedzenie Sejmu to wicemarszałek opozycji mógłby układać porządek obrad. Albo: comiesięczne sprawozdanie premiera, po którym każdy z klubów może zadać pięć wolnych pytań. Obligatoryjne kwoty, czyli liczba reprezentantów opozycji w obsadzie stanowisk takich jak komisje sejmowe, jak KRS, kolegium NIK – wyliczał.

W 2010 roku, gdy PiS był w opozycji, już raz głosił potrzebę wprowadzenia pakietu demokratycznego. Politycy PiS mówili wtedy o opozycji na wzór brytyjski. Wtedy PiS proponował wpisanie do regulaminu 3-godzinnej debaty rząd – opozycja „najlepiej od godziny 9 do 12, w każdy czwartek, na każdym posiedzeniu Sejmu, 180 minut przeznaczonych na debatę z obecnością premiera i członków rządu”.

Informacje i pytania w sprawach bieżących miały zastąpić pytania do prezesa Rady Ministrów i członków Rady Ministrów. Wtedy PiS proponował też likwidację popularnej sejmowej zamrażarki, w której utykały projekty ustaw.

Żadnej z tych obietnic PiS nie zrealizował, gdy w 2015 roku przejął władzę.

Na koniec Morawiecki wezwał do zakończenia wojny polsko-polskiej. ●

Debata po exposé Morawieckiego „Żegnamy pogardę, witamy demo

• **Jarosław Kaczyński, PiS:**

– Wystąpienie ustępującego premiera Mateusza Morawieckiego jest pewnym kapitałem na przyszłość, pewną alternatywą, która prędzej czy później zwycięży, bo jest jedyną alternatywą dla Polski – mówił prezes PiS.

Wykładał o dwóch rodzajach uprawiania polityki. Łatwiejszym, gdy władza ulega grupom i ich interesom. I trudniejszym, gdy władza odwołuje się do wartości. Wywodził, że w Polsce w latach 1989-2015, z krótkimi przerwami, prowadzona była polityka tego pierwszego rodzaju. Aż przyszedł PiS.

Skoncentrował się na dwóch wyzwaniach. Pierwszym jest konieczność zbrojenia się. – A słysząc niestety zapowiedzi weryfikacji tego programu zbrojeń, twierdzenia, że jest on nadmierny – mówił. Jego zdaniem „to są zapowiedzi godzące w bezpieczeństwo Polski. Godzące w polski najbardziej elementarny interes”.

Drugie niebezpieczeństwo pochodzi z europarlamentu. – To jest koncepcja zmiany państwa polskiego w teren zamieszkiwania Polaków zarządzany z zewnątrz, z Brukseli, a w istocie z Berlina.

• **Barbara Nowacka, KO:**

– Witamy was w dobrej przyszłości – zaczęła. Pytała Morawieckiego, czy nie jest mu wstyd mówić o pakcie demokratycznym, gdy to właśnie PiS dawał 30 sekund opozycji na wypowiedzi w Sejmie, dewastował instytucje demokratyczne i usługi publiczne. Pytała, czy nie wstyd mu kłamać. – Jak zapamiętają was Polacy? Jako ekipę odpowiedzialną za gigantyczną inflację, upadek wielu firm, za głodne dzieci – mówiła. – Pan mówi o bezpiecznej granicy? Na jednej trwa kryzys zbożowy wywołany waszą polityką, druga – na zachód – nie można wy-

OGŁOSZENIE PŁATNE 34292109

S W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 1239/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Konstancym Pyszyńskim, którego zwtoki znaleziono w dniu 5 marca 2020 r. w Poznaniu, a mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu. Z posiadanych informacji wynika, że spadkodawca pozostawił po sobie majątek w postaci lokalu mieszkalnego numer 19 stanowiącego odrębną nieruchomość, a położonego przy ulicy Piątkowskiej 39 w Poznaniu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Kazimierzu Konstancym Pyszyńskim, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu do sprawy o sygn. akt I Ns 1239/22 i udowodnili swe prawa do spadku po wskazanym spadkodawcy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Rząd Morawieckiego bez wotum zaufania



Sądząc po
zapowiedziach,
to koniec polskiej
demokracji

JAROSŁAW KACZYŃSKI
po głosowaniu nad wotum zaufania
dla rządu Mateusza Morawieckiego

krację

jechać. Granica to kryzys humanitarny dla biednych i wizy dla bogatych.

Punktowała politykę zagraniczną PiS, przez którą Polska straciła pozycję. – To sojusz z Meloni i Orbánem – mówiła posłanka. – Bezpieczeństwo ekonomiczne? To chleb za 9 zł i rachunki za prąd, po których emeryci nie mają za co kupić żywności.

Nowacka podkreślała, że PiS zawsze odwracał się od rodzin w kryzysie. Bo – mówiła – rządzących nie było, gdy w Sejmie protestowali niepełnosprawni, gdy należało interweniować w sprawie przemocy wobec dzieci, gdy protestowały kobiety, gdy umierała Iza z Pszczyny. Komentując stan bezpieczeństwa wewnętrznego za PiS, wytknęła odchodzącej ekipie, że za jej czasów Polacy zaczęli obawiać się policji. – Mówicie tyle o demokracji i praworządności. A kto, jak nie pan Kaczyński, dzielił Polaków? Mówił o gorszym sortcie – mówiła. – Demokracja to nie jest wtedy, gdy wy krzyczycie, a inni mają słuchać. Jest nią wtedy, gdy się słucha, szanuje drugiego człowieka, a nie nazywa go gorszym sorttem.

Nowacka stwierdziła, że po katastrofie smoleńskiej była szansa na wyjście z klinczu. – Ale wy pozwoliliście sobie na obrzydliwe podziały – podkreślała. Mówiła, że nowa większość chce zgody budowanej na pamięci, na historii, w państwie, gdzie na równi traktowani są Lech Kaczyński i Lech Wałęsa. – Rząd Donalda Tuska naprawi to, coście zepsuli. I nie mówię do was, zdemonalizowani posłowie PiS, ale do waszych wyborców – zakończyła.

Michał Kobosko, Polska 2050: Nawiązał do dawnych słów premiera Leszka Millera, że „mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy”. – Panu udało się dopisać nowy rozdział, żegnanie się z Polską potrafił pan rozpisnąć na dwa

miesiące – zwrócił się do Morawieckiego. – Musieliśmy obserwować, jak domyka pan geszefty i geszefciki. Nie zrobił pan przez dwa tygodnie nic dla Polski, za to wiele dla siebie.

Mówił, że Morawiecki jest jedną z głównych twarzy, które chciały zniszczyć demokrację. – Żegnam kłamstwo. Żegnam pogardę dla mniejszości. Żegnam rozumienie większości, bez względu na mniejszość. Żegnam pogardę dla prawa i polskich instytucji państwowych. Żegnam nawiść jako główne spoiwo waszych rządów – mówił Kobosko. – Witaj, sprawiedliwości. Wszystko zostanie rozliczone. Witaj, pokoro, witaj, społeczeństwo obywatelskie, witaj, demokracjo, dziś odkurzamy konstytucję.

Krzysztof Gawkowski, Nowa Lewica: Wypomniął PiS zablokowanie miliardów z unijnego funduszu obudowy, gigantyczną inflację i fatalną politykę banku centralnego, którym kieruje Adam Glapiński. Przypomniwał nieudany program mieszkaniowy. I rzucił Morawieckiemu, że on akurat o mieszkanie nie musi się martwić. – Dużo pan mówił, panie premierze, o szacunku dla kobiet – mówił Gawkowski. – A upodliście kobiety wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, a Jarosław Kaczyński mówił, że to rosyjska kolumna. I kobiety wam podziękowały, wyrzuciły was.

Komentował też opowieści Morawieckiego o społeczeństwie obywatelskim. Zapytał premiera, czy wie, ile ustaw przeszło przez konsultacje społeczne. W Lewicy to sprawdzili: ani jedna.

– Czas wam powiedzieć: zmarnowaliście osiem lat. Czas powiedzieć „przepraszam” za to, że Polacy musieli się z wami użerać – apelował. ●

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

Dominika
Wielowieyska



Przesłanie aktualne
pół godziny

Exposé, a w zasadzie mowa pożegnalna Mateusza Morawieckiego, było smętne i monotonne. Ale dowiedzieliśmy się z niego zdumiewających rzeczy: Morawiecki mówił chyba o jakimś innym rządzie, a nie gabinecie PiS.

Stwierdził, że zawsze uważał, iż rodzice mają decydować o edukacji swoich dzieci. A przecież projekt forsowany przez rząd Morawieckiego zakładał, że kompetencje rodziców zostaną przesunięte do kuratorów, urzędników rządowych.

Morawiecki narzekał na poprzednie ekipy, że kazały zaciskać pasa. A tuż przed wyborami rząd PiS po cichu opublikował „Strategię zarządzania długiem sektora finansów publicznych 2024-2027”. Zaplanował tam radykalne cięcia wydatków z powodu kłopotów budżetu. Łącznie oszczędności i cięcia na koniec 2027 r. to nawet 180 mld zł. Jak dokładnie będą dokonane, tego strategia nie precyzuje. Choć powinna.

Poza tym Morawiecki mówił o bezprecedensowej obniżce podatków, której dokonał. Chyba inaczej sądzą drobni przedsiębiorcy, którym zmieniono zasady związane ze składką zdrowotną. Premier ogłosił, że udało mu się wyrwać Polskę z pułapki średniego rozwoju. Wspomnił o swoim planie z początku urzędowania, słynnej prezentacji w Power

Poincie, z której wynikało, że dzięki PiS inwestycje osiągną poziom 25 proc. PKB. Tymczasem spadły z 20 proc. do 17 proc., i to przed pandemią. Dziś premier twierdzi, że wyrwał Polskę z pułapki, choć rząd PiS zablokował nam pieniądze z KPO i zostawia nas z zerowym wzrostem gospodarczym.

Przemówienie Mateusza Morawieckiego świadczy o tym, że na Nowogrodzkiej ogłoszono nową strategię: teraz staramy się o głosy kobiet i młodych. Rychło w czas

Śmiech na sali wywołała propozycja, by wprowadzić pakiet demokratyczny, by opozycja miała większy wpływ na pracę Sejmu. Taki pakiet obiecywał osiem lat temu, a potem opozycja była traktowana z butą.

– Musimy zakończyć wojnę polsko-polską – powiedział premier Morawiecki. To też wywołało śmiech, bo przez osiem lat PiS wcale nie chciał dialogu z opozycją i prowadził politykę na zasadzie ostrego zwarecia i konfliktu włącznie z oskarżeniami o zdradę ojczyzny.

Zaraz po Morawieckim wystąpił Jarosław Kaczyński. Martwił się, że nowa ekipa nie zadba o bezpieczeństwo, bo kontrakty zbrojeniowe nie będą realizowane, a przez zmiany traktatów Polska będzie zarządzana z Brukseli i z Berlina. Na koniec przemówienie przybrało na sile: prezes bronił suwerenności kraju i atakował przyszły rząd, który ma – zdaniem prezesa – realizować koncepcję pozbawiania Polski niepodległości.

Prezes PiS musi kreować zagrożenia, które nie istnieją, bo inaczej straci polityczny grunt. Nowy rząd nie popiera zmian w traktatach, a kontrakty zbrojeniowe chce realizować. A poza tym – jak to jest z tym apelem o zakończenie wojny polsko-polskiej, który wygłosił przed chwilą premier Morawiecki? To przesłanie było aktualne zaledwie pół godziny. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34292037

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Grzegorza Kuczmary

z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy

z zespołu EY Risk Consulting



TK Przyłębskiej: Prawo UE znów niezgodne z konstytucją

Kontrolowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny uznał za niekonstytucyjne unijne przepisy, które posłużyły TSUE do nałożenia kar na Polskę.

– Ingerują w suwerenność – mówił sędzia Zbigniew Jędrzejewski.

Łukasz Woźnicki

To już trzeci wyrok Trybunału Julii Przyłębskiej o niezgodności prawa unijnego z polską konstytucją. Tym razem za niekonstytucyjne TK uznał przepisy traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE) oraz statutu TSUE. Zakwestionowane regulacje w 2021 r. posłużyły TSUE do nałożenia kar na Polskę.

Unijny Trybunał sięgnął po sankcje, gdy polskie władze nie zastosowały się do jego orzeczeń: nie wstrzymały wydobycia węgla w kopalni Turów, a także działalności Izby Dyscyplinarnej. – Kary są bezprawne. Polska nie powinna zapłacić ani złotówki – uznał Zbigniew Ziobro, który jeszcze jako prokurator generalny wystąpił do TK z wnioskiem o zbadanie unijnych regulacji. Jego zdaniem kary nałożono na Polskę z naruszeniem unijnych traktatów oraz polskiej ustawy zasadniczej.

W poniedziałkowym wyroku Trybunał zgodził się z Ziobrą i uznał karanie Polski za niedopuszczalne w świetle konstytucji. Jak stwierdził, przepis unijnego traktatu jest niekonstytucyjny „w zakresie, w jakim pozwala TSUE na nałożenie na Rzeczpospolitą Polską kary finansowej”.

Rozstrzygnięcie zapadło większością głosów. Ze zdaniem odrębnym wystąpili sędziowie Piotr Pszczółkowski, Bartłomiej Sochański, Michał Warciński i Rafał Wojciechowski.

Sprawę unijnych kar TK rozstrzygał w pełnym, jedenastoosobowym składzie. Takie mu składowi musi przewodniczyć prezes. W poniedziałek przewodniczyła mu jednak Julia Przyłębska, której kadencja na stanowisku prezesa dobiegła końca w grudniu ubiegłego roku.

W składzie znalazło się także dwóch dublerów wybranych przez PiS na zajęte miejsca sędziów. Dublerzy orzekają, chociaż nie są sędziami, więc wyroki wydawane z ich udziałem są kwestionowane. O ich wyłączenie jeszcze w poniedziałek wystąpił Sejm, ale wnioski błyskawicznie zostały oddalone.

„Ingerencja w suwerenność Polski”

Nałożone przez TSUE sankcje finansowe były reakcją na działania polskich władz, które zignorowały środki zabezpieczające orzeczone przez unijny Trybunał. Nie wstrzymały działalności Izby Dyscyplinarnej (1 mln euro kar później zmniejszone do 500 tys. dziennie), a także wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów (kolejne 500 tys. euro dziennie). Naliczanie kar za Turów zakończyło się, gdy Czechy po porozumieniu z polskim rządem wycofały z TSUE skargę na Polskę (kara przekroczyła 300 mln zł). Wysokość drugiej kary przekroczyła 550 mln euro. Jej naliczanie zakończył wyrok TSUE z czerwca o naruszeniu prawa UE ustawą kagaricową PiS.

Zakwestionowany przez TK art. 279 traktatu o funkcjonowaniu UE pozwala TSUE zarządzać środkami tymczasowymi. Unijny Trybunał stoi na stanowisku, że może nakładać kary, aby zapewnić tym środkiem skuteczność. – Praktyka stosowania środków tymczasowych rozwinęła się w sprawach prze-



• **Sprawę unijnych kar TK rozstrzygał w pełnym, jedenastoosobowym składzie. Takiemu składowi musi przewodniczyć prezes. Wczoraj przewodniczyła mu Julia Przyłębska, której kadencja na stanowisku prezesa dobiegła końca w grudniu ubiegłego roku**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

ciwko Polsce – mówił sprawozdawca Zbigniew Jędrzejewski, zauważając, że karę po raz pierwszy TSUE nałożył właśnie na Polskę.

TK stwierdził, że zgodnie z traktatami kary można nakładać wyłącznie w przypadku niewykonania wyroku TSUE, a nie w ramach środków tymczasowych. Wykorzystywanie unijnego przepisu do karania Polski uznał za złamanie zasad praworządności i suwerenności narodu.

– Norma ta nie spełnia wymogu legalności – mówił Jędrzejewski, dodając, że poza traktatowe przymuszanie państwa do określonych działań stanowi ingerencję w jego suwerenność. – Prowadziłoby to do sytuacji, w której Polska może przestać funkcjonować jako państwo suwerenne – mówił.

TK zakwestionował też art. 39 Statutu TSUE, który jest dołączony do unijnego traktatu. Przepis pozwala nakładać środki tymczasowe prezesowi lub wiceprezesowi Trybunału. TK uznał, że środki tymczasowe mogą nakładać wyłącznie składy TSUE, zaś nakładanie ich przez prezesa czy wiceprezesa jest niezgodne z konstytucją.

– Problem dotyczy zastosowania jakichkolwiek środków przez te osoby – powiedział Jędrzejewski. – Przyznanie kompetencji do wydawania środków tymczasowych nie TSUE, lecz jego organowi wewnętrznemu należy ocenić jako niezgodne z zasadą praworządności – mówił, dodając, że narusza to również zasadę nadrzędności polskiej konstytucji.

Sędzia Pszczółkowski: TK nie może wyręczać TSUE

– Sprawa powinna zostać umorzona z uwagi na niedopuszczalność wyroku – zaprotestował przeciwko rozstrzygnięciu TK sędzia Piotr Pszczółkowski. Jego zdaniem wniosek Ziobry był niedopuszczalny i zmierzał do przeniesienia przed TK sporów prawnych prowadzonych przed TSUE.

Pszczółkowski przypominał, że to TSUE ma wyłączność na interpretowanie traktatów. TK nie może zaś oceniać konkretnych rozstrzygnięć unijnego Trybunału, a do tego sprowadzała się ta sprawa.

– TK nie jest uprawniony do dokonywania wykładni alternatywnej wobec wykładni TSUE. Wykładnia TSUE nie podlega redefinicji i wiąże ona RP do czasu zmiany umowy międzynarodowej lub jej wypowiedzenia – mówił Pszczółkowski.

Według sędziego w sprawie kar doszło do „rażących zaniedbań dbałości o finansy publiczne”, bo polskie władze nie zdołały się porozumieć z Czechami, co skutkowało karą, a potem bez podstawy prawnej nie płaciły kar, więc Polsce naliczono odsetki.

Również inni sędziowie w zadaniach odrębnych podkreślali, że wydanie wyroku było niedopuszczalne.

Jakie będą skutki rozstrzygnięcia TK

Co oznacza uznanie unijnych przepisów za niekonstytucyjne? – Polskie władze nie mogą dobrowolnie zapłacić kar nałożonych przez TSUE – mówili o skutkach takiego rozstrzygnięcia przedstawiciele prokuratury.

W praktyce jednak niewiele to zmienia. Rząd PiS nie chciał płacić kar już wcześniej, więc Komisja Europejska w transzach potrącała je z funduszy unijnych dla Polski.

– Wyrok TK nie będzie miał żadnych skutków dla porządku prawnego UE. Z perspektywy prawa UE taki wyrok nie zmienia nic. Niepłacenie kar nie stanie się nagle legalne – mówił „Wyborczej” Mirosław Wróblewski, dyrektor zespołu prawa konstytucyjnego i międzynarodowego w Biurze RPO.

Z kolei sędzia Michał Warciński w swoim zdaniu odrębnym nazwał wyrok

Nalożone przez TSUE sankcje finansowe były reakcją na działania polskich władz, które zignorowały środki zabezpieczające orzeczone przez unijny Trybunał

„bezużytecznym, a więc zbędnym”. – Ma on moc powszechnie obowiązującą tylko w porządku prawnym RP i nie wpłynie na zmianę praktyki orzeczniczej TSUE – zauważył.

„To ostatni akord w wojnie PiS-u z UE. Od jutra naprawiamy praworządność” – skomentował w serwisie X poseł Lewicy Krzysztof Śmiszek.

Polska nie stosuje się do wiążącego ją prawa

Zgodny z oczekiwaniami Ziobry wyrok jest kolejnym rozstrzygnięciem TK, w którym zakwestionowano konstytucyjność prawa unijnego. Dwa wcześniejsze z 2021 r. miały chronić „reformy” sądownictwa PiS. Ich wydanie zaostriżyło konflikt z Unią i skończyło się skargą do TSUE na Trybunał Przyłębskiej – Komisja Europejska zarzuca mu brak niezależności.

– Za niepożądane należy uznać konsekwencje międzynarodowe skutkujące podejrzeniem, że RP nie respektuje wiążącego ją prawa międzynarodowego – ostrzegali TK przed skutkami trzeciego wyroku przedstawiciele prezydenta prof. Dariusz Dudek. Zastrzegł jednak, że jego zdaniem TSUE, nakładając kary, przekroczył swoje kompetencje.

Uznanie unijnych przepisów za niekonstytucyjne poparło MSZ. Ręki do kolejnego antyunijnego rozstrzygnięcia TK nie chciała za to przykładać nowa sejmowa większość. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia wycofał z TK stanowisko Sejmu poprzedniej kadencji, który chciał stwierdzenia niekonstytucyjności przepisów. W poniedziałek przedstawiciel Sejmu poseł Paweł Śliz z Polski 2050 wystąpił o odroczenie sprawy, aby nowy Sejm mógł przedstawić swoje stanowisko, ale TK nie wyraził na to zgody.

Aby rozstrzygnąć tę sprawę, TK zdołał się zebrać w pełnym składzie, chociaż do niedawna był z tym problem. Część członków TK nie chciała orzekać pod przewodnictwem Przyłębskiej, nie uznając jej za prezeskę. Ale ostatecznie w rozstrzygnięciu sprawy kar wzięło udział dwóch nawróconych buntowników: Bogdan Święczkowski i Zbigniew Jędrzejewski. ●

Hojne nagrody na pożegnanie

W ostatnich godzinach urzędowania minister zdrowia Katarzyna Sójka przyznała wybranym nagrody w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wypłata najwyższej – 80 tys. zł – zawisła na włosku, bo nagrodzony chciał więcej.

Judyta Watola

Nagrody przyznawane w ostatnich godzinach urzędowania w Ministerstwie Zdrowia to tradycja, którą kultywowało wielu ministrów. Ostatnio zrobił tak Adam Niedzielski. 9 sierpnia, a więc dzień po złożeniu dymisji i dzień przed przekazaniem urzędu swojej następczyni Katarzynie Sójce, przyznał nagrody 10 dyrektorom departamentów i zastępcom dyrektorów. „Średnia kwota nagrody na osobę wyniosła 10 tys. zł” – napisało w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” biuro komunikacji MZ.

Nie odpowiedziało na pytanie, którzy konkretnie dyrektorzy zostali docenieni przez Niedzielskiego. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że był wśród nich Piotr Węclawik, dyrektor departamentu innowacji. To na jego polecenie Centrum e-Zdrowia udostępniło Niedzielskiemu informację, że dr Piotr Pisula z Poznania, który krytykował ministra za jego decyzje w sprawie recept, sam sobie wystawił receptę na leki odurzające. Niedzielski napisał o tym na Twitterze. Natychmiast wybuchł skandal, za który zapłacił dymisją.

Nagrodę miał też dostać rzecznik prasowy Wojciech Andrusiewicz.

Wpis na Twitterze miał być jego pomysłem. Tak mówił Niedzielski w centrali PiS na Nowogrodzkiej, kiedy próbował się jeszcze bronić przed dymisją. Andrusiewicz też zapłacił za skandal stanowiskiem, ale szybko znalazł sobie nowe – pełnomocnika od wizerunku w Centrum Monitorowania Jakości w ochronie zdrowia. Od kilku tygodni ma bardziej prestiżową i intratną posadę rzecznika prasowego Narodowego Banku Polskiego.

Nagrody Niedzielskiego kosztowały resort jedyne 100 tys. zł. Minister Katarzyna Sójka, która dwa tygodnie temu odeszła ze stanowiska, bo premier Mateusz Morawiecki nie powołał jej już do swojego nowego, dwutygodniowego rządu, była znacznie hojniejsza. Przyznała sześciu osobom nagrody w łącznej wysokości 320 tys. zł. Chcieliśmy ją spytać o przyczyny, ale odesłała nas do ministerstwa.

Instytucji jest kilkadziesiąt, Sójka wybrała sześć

To odpowiedziało, że przyznano je dyrektorowi Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej w Warszawie; dyrektorowi Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu; dyrekto-

rowi Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc; prezesowi NFZ; dyrektorowi Narodowego Instytutu Onkologii oraz prezes Agencji Badań Medycznych. „Średnia przyznanych nagród wyniosła 53 633,33 zł” – napisała „Wyborczej” Iwona Kania, rzeczniczka MZ.

„Należy jednocześnie wskazać, iż wszystkie nagrody były nagrodami rocznymi, których możliwość przyznania reguluje art. 10 ustawy z dnia 3 marca 2000 r. o wynagradzaniu osób kierujących niektórymi podmiotami prawnymi. Każdorazowo przyznanie nagrody rocznej było poprzedzone dokonaniem oceny spełniania i realizacji kryteriów formalno-prawnych określonych w par. 3 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 czerwca 2005 r. w sprawie szczegółowych

zasad i trybu przyznawania nagrody rocznej” – dodała rzeczniczka.

Jeden z nagrodzonych dyrektorów wyjaśnił „Wyborczej”, że nie są to nagrody wypłacane z budżetu ministerstwa. Owszem, są przyznawane przez ministra, ale na wniosek rady społecznej lub naukowej danej instytucji i wypłacane z jej środków.

– Instytucji podległych ministrowi zdrowia jest kilkadziesiąt. Każda ma swojego szefa, a nagrodzonych zostało tylko sześciu pupili – komentuje pracownik MZ.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, największą nagrodę – w wysokości 80 tys. zł – otrzymał szef ABM Radosław Sierpiński. W pewnym momencie decyzja o jej przyznaniu zawisła jednak na włosku. Powód: Sierpiński, który zarabia na stanowisku prezesa agencji 50 tys. zł miesięcznie, do tego jako członek rady nadzorczej PZU ponad 200 tys. na rok i prawdopodobnie drugie tyle jako członek Towarzystwa Funduszy Inwestycyjnych KGHM, chciał więcej, bo pełni jeszcze funkcję pełnomocnika premiera ds. rozwoju sektora biotechnologii.

Na dywaniku

Ewę Krajewską, minister zdrowia w dwutygodniowym rządzie Morawieckiego, miało to zdenerwować. We wtorek wezwła Sierpińskiego na dywanik. Akurat tego dnia odbywała się w Novotelu doroczna konferencja organizowana pod hasłem „Agencja Badań Medycznych

– impuls do rozwoju nauki, zdrowia i innowacji”. Głównym celem konferencji jest opowiadanie o sukcesach ABM. Dlatego od prowadzących można było usłyszeć pytania w rodzaju: „Co poza fantastyczną działalnością ABM da się jeszcze zrobić?”.

W zeszłym roku konferencję otwierał ówczesny minister Adam Niedzielski. W tym roku minister Krajewskiej nie zaproszono. Za to ona poprosiła Sierpińskiego do siebie. Niezadowolony prezes ABM miał się poskarżyć współpracownikom, że przez te zmiany ministrów „jeszcze rocznej nagrody nie dostanie”.

Wezwanie go na dywanik popsuło nastroje wśród zgromadzonych na konferencji o sukcesach ABM. – Czuć jakoś było, że się mleko zważyło – mówi nam jeden z uczestników spotkania. Prezes, który uroczyste je otwierał, nie pojawił się na zakończeniu. Uczestnikom podziękował wiceprezes Rafał Staszewski.

Krajewska jednak nie rządzi w MZ samodzielnie. Według informatorów „Wyborczej” „pilnuje” jej, podobnie jak „pilnował” wcześniej Sójki, wiceminister Marcin Martyniak, który przyszedł do resortu w kwietniu zeszłego roku z kancelarii premiera.

To on podejmuje wszystkie najważniejsze decyzje i dwa dni po dywaniku u Krajewskiej nagroda dla Sierpińskiego została jednak klepnięta. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34245612

Święta pełne opowieści

Czytelnicy zdecydują, jakie opowiadania napiszą dla nich:

★ Chutnik ★ Wajrak ★ Zbroja

★ Plebanek ★ Parzymies

Sprawdź i zagłosuj na wyborcza.pl/opowiadania

wyborcza.pl wysokieobcasy.pl



Straty nie do odbudowania

– Dziś w Kościele katolickim poza zwolennikami Radia Maryja nie ma żadnej grupy wiernych, którzy byliby szczęśliwi i zadowoleni z Kościoła. Ale nawet oni są świadomi krytycznych zjawisk, które są obecne w Kościele.

ROZMOWA Z
BARBARĄ RADZIMIŃSKĄ
siostrą wspólnoty Służby
Ewangelii Miłosierdzia Bożego
oraz rzeczniczką Kongresu
Katoliczek i Katolików

ANITA KARWOWSKA: W jakiej kondycji są dziś katolicy w Polsce?

BARBARA RADZIMIŃSKA: Idziemy po równi pochyłej. Podczas Forum „Obecni w Kościele” zorganizowanego pod koniec listopada w Gdańsku dr Piotr Ciacek zaprezentował raport z ogólnopolskich badań społecznych na temat obrazu Kościoła w oczach wiernych. Wyniki są przygnębiające. W ciągu dekady liczba wiernych w polskim Kościele zmniejszy się o dwie trzecie. Raport opisuje i prognozuje postępującą destrukcję wspólnoty Kościoła, z którą mieliśmy do czynienia dotąd – Kościoła powszechnego, obejmującego kilkadziesiąt procent populacji.

Wiele osób, które dziś jeszcze są w Kościele, w tym badaniu określono jako tzw. wiszących na skale. To znaczy, że bardzo niewiele brakuje, by z tej ściany odpadli i bezpowrotnie zniknęli.

Jest też duża grupa osób wierzących, dla których duchowość jest ważna, modlą się regularnie, ale do kościoła zaglądają bardzo rzadko, ponieważ on ich duchowo nie karmi, a poza tym nie zależy im na przynależności do Kościoła instytucjonalnego. Coraz bardziej dystansuje się również młodzież, zniechęcona m.in. źle prowadzoną religią w szkole i też rozczarowana brakiem duchowości w Kościele. Niektórzy sami szukają takich ośrodków duchowych, znajdując je np. u dominikanów czy jezuitów. Ale nie u siebie w zwykłych parafiach. Tam nie znajdują dla siebie niczego.

Zachowania duchownych nie pomagają w tym, by ten proces powstrzymać.

– Kościół traci autorytet przez swoje błędy. I nie odpowiada na potrzeby wiernych. W efekcie ponosi straty nie do odbudowania, jako wspólnota będzie musiał zacząć ewangelizację praktycznie od zera. We wspomnianym raporcie nie było żadnej grupy wiernych, którzy byliby szczęśliwi i zadowoleni z Kościoła. Nie, przepraszam, był taki segment – osób pokroju zwolenników Radia Maryja. Ale nawet oni są świadomi krytycznych zjawisk, które są obecne w Kościele. Czyli nie ma ani jednej grupy, która uważałaby, że jest dobrze, jak jest, i niczego nie trzeba zmieniać.



• Duchowni witają pielgrzymów na Jasnej Górze, 14 sierpnia 2023 r. FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kongres Katoliczek i Katolików o potrzebie zmiany w Kościele mówi głośno. A jednak Episkopat jakby tego głosu krytyki nie słyszał i lekcewał wasze oczekiwania.

– Kongres zbiera ciągi z kilku stron. Duchowni i konserwatywni świeccy zarzucają nam starania o demokratyzację Kościoła, uzurpowanie sobie w nim władzy i zmienianie instytucji na wzór protestancki. Żaden biskup nie odważa się na szczerzy, partnerski dialog z nami, jakbyśmy byli trędowaci. Z drugiej strony niektóre lewicowe środowiska i osoby niewierzące krytykują nas po prostu jako część Kościoła i najbardziej chcieliby, by nas w ogóle nie było.

Mamy nadzieję, że z czasem się to zmieni. Działamy dopiero dwa lata. W historii Kościoła to jak sekunda.

W tych wyborach parlamentarnych bardzo mocno wybrzmiały oczekiwania dużej części Polaków, by doprowadzić do realnego rozdzielenia państwa i Kościoła. To zatrzymałoby wiernych?

– Ależ są wierni, którym ta bliskość tronu i ołtarza odpowiada. Oprócz polityków i duchownych grających w tę grę jest też duży segment katolików, których mentalność sprawia, że nie widzą niczego niestosownego w takim sojuszu.

Wręcz przeciwnie – wielu pamięta Kościół, który w latach komunii wspierał „Solidarność”, był po stronie wolności. Dla nich polskość, patriotyzm i katolicyzm to synonimy. Obawiam się, że ta część wiernych nie jest w stanie zrozumieć, że dzisiejsze społeczeństwo potrzebuje innej postawy Kościoła. Hierarchowie podzielają tę mentalność i korzystają z tego, że mają za sobą dużą część wiernych.

Poza mentalnością, która skłania duchownych do wtrącania się w politykę i robienia z politykami różnych interesów, w grę wchodzi wymierne profity, które z tych relacji czerpią obie strony.

– Oczywiście, część duchownych wchodzi w różne relacje z politykami, bo ma w tym interes. I odwrotnie. Moim zdaniem duża część kleru robi to jednak raczej z przekonania, że Kościół musi mieć coś do powiedzenia w państwie, mieć wpływ na opinię publiczną. Dla dobra społeczeństwa. Wielu duchownych naprawdę myśli, że takim działaniem „zbawi” naród.

Na przykład abp Jędraszewski, atakując z ambony osoby LGBT, myśli, że zbawia w ten sposób Polaków?

– Myślę, że on tak to widzi. Chce uratować Kościół i Polskę. Inaczej nie umiem tego zrozumieć. Mesjanizm to nasza polska cecha.

Jak więc poukładać tak zmatowane dziś relacje państwa z Kościołem?

– Nie chodzi o rewolucję, czyli odcięcie Kościoła od wszystkiego. Jak każda instytucja czy organizacja Kościół ma prawo mieć swoją przestrzeń społeczną, a ludzie mają prawo

do korzystania z jego działalności. Chodzi o obecność Kościoła na równych – ani mniejszych, ani większych – prawach.

Kongres postuluje m.in. powołanie rzecznika praw osób świeckich, czyli osoby reprezentującej je w spornych, trudnych sytuacjach w relacji z Kościołem. Czy Episkopat może się na to zgodzić?

– Jesteśmy przekonani, że to projekt dobry i potrzebny. Najlepiej byłoby, gdyby rzecznik działał przy Episkopacie albo w diecezjach, ale na to dziś szanse są niewielkie. Realne jest natomiast powołanie takiej instytucji oddolnie.

Powstała już strona poświęcona prawom katolika, następnym krokiem będzie powołanie świeckiej instytucji, do której będą mogły się zgłosić osoby doświadczające nierówności siły w relacji np. z proboszczem.

Kongres miał już kilka takich akcji interwencyjnych, które się zakończyły sukcesem. Jesteśmy zeterminowani, by to kontynuować.

Episkopatowi nie na rękę jest nie tylko rzecznik praw osób świeckich, ale przede wszystkim komisja ds. zbadania przestępstw pedofilii w Kościele. Co musi się wydarzyć, by hierarchowie zgo-

dzili się na rozliczenie swojego środowiska?

– Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, jak skłonić Episkopat do tej decyzji. Ale mogę opowiedzieć, jak to rozliczenie powinno wyglądać, gdy w końcu do niego dojdzie.

W gdańskim forum brał udział prawnik Jean-Marc Sauvé, przewodniczący niezwykle efektywnej w swoich działaniach francuskiej Niezależnej Komisji ds. Nadużyć Seksualnych w Kościele. Opowiadał, że gdy został powołany na stanowisko, otrzymał całkowitą wolność do stworzenia komisji. Uznał, że aby zapewnić bezstronność działania, nie może w niej zasiadać nikt z ofiar ani ze struktur Kościoła. Zebrał przedstawicieli różnych wyznań i osób niewierzących. Zachował parytet płci, dobrał osoby o różnym, adekwatnym do sprawy wykształceniu.

Wszyscy w swoją pracę włożyli ogromny wysiłek, odbyło się tysiące spotkań, przesłuchań, przeanalizowano nieskończone tomy dokumentów.

Episkopat francuski udzielił komisji dostępu do wszystkich archiwów i powiedział, że przeznaczy na komisję tyle pieniędzy, ile będzie ona potrzebować. Wydano 3 mln euro.

Od momentu powołania komisja w trzy miesiące ustaliła cele i sposoby postępowania. Pracowała trzy lata, co było czasem dłuższym o rok od zamierzonego ze względu na COVID. Chciałabym, abyśmy w Polsce w ten sam sposób odczuwali pilność sprawy.

Takiej komisji potrzebujemy w Polsce. Musi pracować niezależnie i wiarygodnie, tylko wtedy ludzie będą w stanie nabrać przekonania, że Kościół się oczyszcza. Jeśli będą to działania pozorowane, polski Kościół zaprzepaści jedyną szansę na rozliczenie się i utraci resztki autorytetu. ●

Rozmawiała **Anita Karwowska**

Adam Bodnar i jego ekipa będą mieli wsparcie środowiska prawniczego

Odbudowa państwa prawa – czas start!

Michał Wawrykiewicz

Nareszcie. Przyszedł ten czas, kiedy odbudowa praworządności może się rozpocząć. Czekaliśmy na to niecierpliwie my, prawnicy, czekało całe społeczeństwo, które pragnie żyć w demokratycznym, wolnym kraju. Przed profesorem Adamem Bodnarem, przyszłym ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym, oraz jego ekipą, a także przed całą koalicyjną większością – wielkie zadanie i wielkie wyzwanie. Niełatwe i złożone, ale piękne i historyczne. Bo państwo prawa trzeba odbudować z gruzów i wyznaczyć nowe standardy na kolejne dziesięciolecie. Przy tym dziele będą mieli jednak ogromne wsparcie, moralne i merytoryczne, ze strony nas – środowisk prawniczych.

Przypomnijmy sobie w telegraficznym skrócie, co zostało uczynione polskiemu systemowi ustrojowemu, co zostało zdewastowane i jakie organy konstytucyjne zostały zamienione w partyjny folwark PiS-u. Trzeba to mieć na uwadze w tym punkcie zero, kiedy zaczynamy. Nie wolno ani na chwilę zapomnieć, abstrahować od tego.

Cały zamach na schemat demokratycznego państwa prawnego zaczął się od Trybunału Konstytucyjnego. Podporządkowanie polityczne tego organu spowodowało, że obywatele stracili systemową kontrolę uchwalanego przez parlament prawa. Od 2016 roku trybunał przy Al. Szucha w Warszawie z Julią Przylębską na czele stał się upiornym teatrem marionetek, który działał nielegalnie (m.in. z tzw. dublerami oraz wadliwie wybraną prezeską) i gra wyłącznie na zamówienie rządu, wydając najbardziej oburzające i zatrażające decyzje, jak np. w sprawie zaostrenia prawa aborcyjnego czy uznania traktatu unijnego



• Protest przed Sądem Okręgowym w Katowicach w obronie niezależności sądownictwa „Dziś sędziowie – jutro Ty”, grudzień 2019 r.

FOT. KAMILA KOTUSZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

oraz Europejskiej Konwencji Praw Człowieka za sprzeczne z polską ustawą zasadniczą.

W konsekwencji rząd mógł uchylać dowolne prawo, które niejednokrotnie naruszało drastycznie konstytucję. W całym tym procesie czynnie uczestniczył prezydent Duda, nie tylko podpisując skandaliczne ustawy, ale także je inicjując.

Najpierw nastąpiły takie właśnie niekonstytucyjne zmiany w mediach publicznych, aby zapewnić PiS-owi wręcz niesłychaną tubę propagandową, machinę manipulacji i kłamstwa oraz



Państwo prawa trzeba odbudować z gruzów i wyznaczyć nowe standardy na kolejne dziesięciolecie

MICHAŁ WAWRYKIEWICZ

strumień nienawiści wobec opozycji i wszelkich oponentów. Potem zmiany w prokuraturze, aby podporządkować politycznie ten urząd, pozbyć się niezależnych śledztw prokuratorskich i zabetonować władzę ministra Ziobry oraz jego akolitów nad tym kluczowym z punktu widzenia ochrony praworządności organem.

Potem nastąpił zmasowany atak na polskie sądownictwo. Począwszy od Krajowej Rady Sądownictwa, swoistego kręgosłupa wymiaru sprawiedliwości, strażnika niezależności sądów, odpowiedzialnego za wszelkie nominacje sędziowskie. Od 2018 r. nielegalnie funkcjonująca neo-KRS, w której zasiedli polityczni funkcjonariusze władzy, w sposób niezwykle impertynencki wepchnęła do systemu prawie 2500 neosędziów – ludzi, którzy deklarując rządzącym lojalność, stanęli po stronie bezprawia i chaosu w systemie. Poprzez ten bezprawny quasi-organ, z ochoczym udziałem Andrzeja Dudy, przejęta została kontrola nad najważniejszym organem orzecznictwa w Polsce – Sądem Najwyższym. Odbyło się to konsekwentnie i brutalnie, wbrew dzie-

siątkom wyroków europejskich trybunałów i polskich sądów.

Zmiany ustawowe dotyczące sędziowskich postępowań dyscyplinarnych oraz funkcjonowania sądów powszechnych spowodowały niebywałą wręcz falę represji wobec polskich sędziów, którzy postanowili dać opór bezprawiu. Akcją zarządzali nominaci ministra sprawiedliwości, niesławni rzecznicy dyscyplinarni – Piotr Schab, Michał Lasota i Przemysław Radzik, oraz uzurpatorzy (twierdzący, że są sędziami SN) z nielegalnej Izby Dyscyplinarnej.

Egzamin z przyzwoitości i przywiązania do wartości, podobnie jak sędziowie, zdali też polscy niezależni prokuratorzy, którzy również stali się celem szykan i ucisku. W celu niesienia pomocy prawnej dręczonym przez władzę prawnikom oraz nagłaśniania tego obłędu rodem z autokratycznych satrapii powstał Komitet Obrony Sprawiedliwości KOS. Pod jego parasolem toczyło się kilkaset spraw, gdzie przede wszystkim adwokaci zapewniali obronę i reprezentację pro bono.

Pamiętajmy też, myśląc o przywracaniu praworządności, że w 2019 r. niezależne media ujawniły skandaliczną aferę hejterską w Ministerstwie Sprawiedliwości, w której kluczową rolę odgrywał przyboczny Zbigniewa Ziobry – wiceminister Łukasz Piebiak, który koordynował akcję mającą na celu skompromitowanie sędziów broniących niezależności sądownictwa.

Zainicjowane przez Komisję Europejską i polskie sądy sprawy przed Trybunałem Sprawiedliwości UE, a także skargi złożone do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka przyniosły dziesiątki już wyroków oceniających skrajnie negatywnie wszelkie opisane zmiany w polskim ustroju. Polski rząd przegrał te postępowania do zera. Te wyroki pokazują skalę dokonanego przez rząd PiS-u za-

machu konstytucyjnego na nasze państwo.

Dają nam też wspaniałą mapę drogową, swoistą instrukcję, jak należy naprawić praworządność w Polsce. Na ich podstawie wiemy, że obecny Trybunał Konstytucyjny nie jest niezależnym i bezstronnym sądem. Że dublerzy nie są sędziami, a samowola Julii Przylębskiej to było bezprawie. Że neo-KRS nie jest Krajową Radą Sądownictwa, a wszelkie ich nominacje dokonane przy współudziale prezydenta Dudy są wadliwe. I aby przywrócić stan zgodności z konstytucją i standardami europejskimi – dublerów należy z TK usunąć, a wszelkie konkursy przeprowadzone przed neo-KRS powtórzyć przed legalnie wybraną Radą. I tak dalej, i tak dalej. Zadań w zakresie odbudowy państwa prawa jest mnóstwo. Na szczęście prawnicy – z „Iustitii”, Fundacji Batorego i LSO, wykonali już ogromną pracę, przygotowując projekty legislacyjne, które będą zapewne pomocne nowemu rządowi i większości parlamentarnej.

Teraz tylko trzeba zabrać się do pracy. Bez wahania i konsekwentnie, realizując to, co nakreśliły europejskie sądy. Wszelką patologię trzeba wypalić gorącym żelazem, winnych tej niebawłej, brutalnej napaści na polski ustrój oraz wielu przy tej okazji popełnionych przestępstw należy ukarać. W imię fundamentalnej przyzwoitości, systemowej przejrzystości i zbudowania silnego, praworządnego państwa, które nie pozwoli w przyszłości na powtórzenie tego, co wydarzyło się w ostatnich latach i ochroni nas, obywateli – przed zakusami autorytarnych watażków. ●

Autor jest adwokatem, działaczem inicjatywy „Wolne Sądy” oraz „Komitetu Obrony Sprawiedliwości”

• Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Gratulacje dla Hanny Machińskiej

Była wśród 12 osobistości, które otrzymały międzynarodową Nagrodę Praw Człowieka za zaangażowanie w ochronę tych praw. Nagrodę wręczono z okazji Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka i 75. rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Dr Hanna Machińska, prawniczka i nauczycielka akademicka.

W latach 1991-2017 była dyrektorką Biura Rady Europy w Warszawie. Jako zastępczyni RPO (w latach 2017-22) z uporem walczyła o prawa zatrzymanych podczas manife-

stacji i prawa uchodźców na granicy polsko-białoruskiej.

„Przy niej funkcjonariusze grzecznie podawali swoje nazwiska, przyjmowali wnioski azylowe, nagle wszystko okazywało się możliwe” – wspominali aktywiści. Jest Człowiekiem Roku „Gazety Wyborczej”. ●



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292006

OGŁOSZENIE

Postanowieniem z dnia 25 września 2023r., sygn. akt I Ns 303/22, Sąd Rejonowy w Krośnie zezwolił wnioskodawcy Operatorowi Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. w Warszawie na złożenie do depozytu kwoty 2.163,12 zł tytułem zapłaty ustalonego decyzją Wojewody Podkarpackiego z dnia 7 lutego 2022r., znak: N-III.7570.1.717.2021, odszkodowania za ograniczenia w sposobie korzystania z nieruchomości położonych w Przybówce gmina Wojaszkówka, oznaczonych jako działki nr 175/2, 175/9, dla których Sąd Rejonowy w Krośnie prowadzi Księgę Wieczystą nr KS1K/00069785/0, w której prawo własności ujawnione zostało na rzecz Piotra Zajdel s. Wiesława i Anny, wskutek ograniczenia

sposobu korzystania z nieruchomości na mocy ostatecznej decyzji Wojewody Podkarpackiego z dnia 28 września 2016r., znak: I-IV.747.1.4.2016, wydanej w związku z budową gazociągu DN 1000 8,4 MPa relacji Sochocina-Pogórska Wola wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi. Kwota złożona do depozytu może zostać wypłacona osobie, która wykaże, że przysługuje jej prawo do nieruchomości położonych w Przybówce gmina Wojaszkówka, oznaczonych jako działki nr 175/2, 175/9. Sąd wzywa osobę uprawnioną do odbioru depozytu, gdyż po upływie trzech lat Sąd stwierdzi likwidację depozytu jako niepodjętego. Kuratorem procesowym nieznanego wierzyciela ustanowiony został adwokat Wojciech Gładysz Kancelaria Adwokacka Krosno ul. Feliksa Czajkowskiego 5.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291779

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH

Burmistrz Dzierżoniowa ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki niezabudowanej położonej w Dzierżoniowie przy ul. Świdnickiej.

NR EWIDENCYJNY DZIAŁKI- 1397 obręb Dolny o powierzchni 9 196 m²
KSIĘGA WIECZYSTA - KW Nr SW1D/00016234/6
CENA WYWOŁAWCZA netto – 2 800 000,00 zł + 23% podatku Vat
PRZEZNACZENIE – tereny zabudowy usługowej
TERMIN PRZETARGU - 21.02.2024r. o godz. 11:00
MIEJSCE - sala nr 14 Urzędu Miasta Dzierżoniowa (I piętro)
WADIUM - 280 000,00 zł. należy wpłacić na konto Nr 50 9527 0007 0046 7773 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Dzierżoniowie do dnia 16.02.2024r. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargów zawierają ogłoszenia o przetargach wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Dzierżoniowa, Rynek 1. Pełna treść ogłoszeń dostępna jest również w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.um.dzierzonow.pl> oraz w Urzędzie Miasta w Dzierżoniowie w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Architektury, tel. 74 645-08-71.

Burmistrz Dzierżoniowa ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki niezabudowanej położonej w Dzierżoniowie przy ul. Wrocławskiej.

NR EWIDENCYJNY DZIAŁKI- 94/13 obręb Zachód o powierzchni 11 930 m²
KSIĘGA WIECZYSTA - KW Nr SW1D/00040572/4
CENA WYWOŁAWCZA netto – 800 000,00 zł + 23% podatku Vat
PRZEZNACZENIE – tereny zabudowy przemysłowej, składowej i produkcyjnej
TERMIN PRZETARGU - 21.02.2024r. o godz. 11:15
MIEJSCE - sala nr 14 Urzędu Miasta Dzierżoniowa (I piętro)
WADIUM - 80 000,00 zł. należy wpłacić na konto Nr 50 9527 0007 0046 7773 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Dzierżoniowie do dnia 16.02.2024r. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta.

Trudno rozmawiać o pokoju

– Tuż po ataku Hamasu arabscy obywatele Izraela dosłownie się ukryli. Bali się, jaka będzie reakcja Żydów, choć sami tym razem nie mieli wątpliwości, kto jest złoczyńcą

ROZMOWA Z
ARIKIEM RUDNITZKYM*
ekspert od relacji arabsko-żydowskich
w Izraelu

MARTA URZĘDOWSKA: Jaka była pierwsza reakcja dwóch milionów arabskich obywateli Izraela na atak Hamasu z 7 października?

ARIK RUDNITZKY: Pierwszą reakcją był kompletny szok. Ludzie nawet nie rozmawiali o tym, co się stało – oczywiście poza domem. Chociaż byli arabscy ochotnicy, którzy angażowali się, by pomóc żydowskiej społeczności, to ogólnie wyglądało to trochę tak, jakby Arabowie zaczęli się ukrywać – pozamykali swoje sklepy, przestali pojawiać się w pracy, po prostu siedzieli w domu. Tak jakby czuli, że potrzebna jest chwilowa segregacja.

Izraelskich Arabów dosłownie poraziła skala tych wydarzeń. Patrzyli na to, co się stało, z takim samym niedowierzaniem jak Żydzi. Nikt się tego nie spodziewał.

Poza tym byli załamani, bo wiedzieli, że po raz kolejny wypaczony został obraz islamu w oczach izraelskich Żydów i całego świata. No i od początku pojawił się strach – chociaż

domyślali się, jaka będzie odpowiedź Izraela w Gazie, nie mogli być pewni, jaka będzie reakcja żydowskich obywateli tutaj, w Izraelu.

Jaka była ta reakcja?

– Wzrósł poziom nieufności wobec Arabów, podejrzliwości, lęku. Szczególnie w ciągu pierwszych tygodni było nerwowo, do tego oliwy do ognia dolewał Itamar Ben Gwir, minister, który odpowiada za bezpieczeństwo narodowe. Niemal natychmiast ostrzegł on, że na pewno dojdzie do przemocy między Arabami i Żydami, jak przy ostatniej wojnie Izraela z Hamasem w maju 2021 r.

Pomylił się, bo to była zupełnie inna historia. Wtedy od dłuższego już czasu trwały napięcia we Wschodniej Jerozolimie. Można było dyskutować, kto i czemu był winny.

Tym razem to był po prostu szok i nie było miejsca na dyskusje – Arabowie, tak jak Żydzi, od razu zrozumieli, co się stało, kto stoi za tym bezprecedensowym atakiem. Tym razem bardzo łatwo było ustalić, kto jest złoczyńcą – Hamas. Nikt nie miał wątpliwości, nieważne: Arab czy Żyd.

Po dwóch miesiącach sytuacja się uspokoiła?



■
Patrząc na dramat cywilów w Gazie, arabscy obywatele Izraela rozumieją, kto odpowiada za rozpętanie tej wojny, i nie tracą świadomości, że winny całego tego nieszczęścia pozostaje Hamas

– Życie powoli wraca do jakiejś namiastki normalności. Za dwa tygodnie ponownie otwieramy uczelnie, co oznacza, że młodzi Żydzi i Arabowie, studenci, znowu się zetkną. Mogą się pojawiać napięcia, ale wszyscy liczymy, że niedługo sytuacja zupełnie się uspokoi.

Warto podkreślić, że od początku – od ataku Hamasu do dziś – mimo toczącej się wojny arabscy obywatele Izraela wzorowo przestrzegają prawa, zachowują spokój. Było bardzo niewiele incydentów nie tylko przemocy, ale nawet publicznego deklarowania poparcia dla Hamasu. Policja w zaledwie stu

Sytuacja w Strefie Gazy

Groźby Hamasu, zapowiedzi Izraela

Nikomu – ani naszym faszystowskim wrogom, ani ich aroganckim przywódcom, ani tym, którzy ich wspierają – nie uda się wydostać stąd żywych zakładników. Chyba że będą z nami negocjować, wymieniać naszych więźniów i zgodzą się na warunki ruchu oporu – brzmi opublikowane w niedzielę na Telegramie oświadczenie rzecznika Hamasu Abu Ubajdy.

Tym samym terroryści grożą, że mogą zabić blisko 140 zakładników, którzy nadal pozostają w Gazie, a których porwali podczas ataku na Izrael z 7 października, kiedy zabili 1,2 tys. osób, a ponad 250 uprowadzili.

Ponad sto osób – kobiet i dzieci – hamasowcy zwolnili podczas zakończonego dziesięć dni temu, trwającego tydzień zawieszenia broni – porwani wyszli w zamian za 250 palestyńskich więźniów. Teraz Abu Ubajda zaznaczył, że Hamas „jest gotowy zwolnić wszystkich żołnierzy w zamian za wszystkich więźniów”. W izraelskich więzieniach siedzi ok. 7 tys. Palestyńczyków, nie jest natomiast jasne, ilu żołnierzy jest wśród zakładników nadal przetrzymywanych przez terrorystów.

Izraelskie władze i armia zapewniają, że robią wszystko, co w ich mocy, by doprowadzić do uwolnienia pozostałych zakładników, choć władze Kataru – pośredniczącego przy negocjowaniu poprzedniego porozumienia – ogłosiły w weekend, że chwilowo o kolejny deal będzie trudno.

W czasie, gdy narasta niepokój o zakładników więzionych przez Hamas, izraelska armia prowadzi intensywne działania odwetowe w Strefie Gazy. W naloach i operacji lądowej do tej pory zginęło ok. 18 tys. osób. Choć to dane podawane przez miejscowe władze, czyli Hamas, Izraelczycy potwierdzają, że bilans jest prawidłowy, i szacują, że ok. jednej trzeciej zabitych to palestyńscy terroryści.

W poniedziałek armia potwierdziła, że jest już w samym centrum Chan Junis, miasta na południu enklawy, gdzie Izraelczycy wojują dziś najzacieklej. W niedzielę po intensywnych walkach izraelskie czołgi znalazły się na głównej drodze z północy na południe, a izraelskie myśliwce prowadziły bombardowanie miasta.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu w weekend ogłosił, że Hamas zaczyna się poddawać – podobno broń złożyły już dziesiątki terrorystów, co Izraelczyk nazwał „początkiem końca” grupy. Hamas zaprzecza tym doniesieniom, nazywając je „fałszywymi i bezpodstawnymi”.

W ostatni piątek Radzie Bezpieczeństwa po raz kolejny nie udało się przyjąć rezolucji wzywającej do zawieszenia broni w Gazie – apel zablokowali Amerykanie, którzy powtarzają, że Izrael ma prawo do samoobrony i odwetu na Hamasie. Wielka Brytania wstrzymała się od głosu, a pozostałe 13 państw było za. – Autorytet i wiarygodność Rady zostały właśnie mocno podważone – skwitował głosowanie sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres, dodając, że „obecuje, iż się nie podda”.

We wtorek na temat sytuacji w Strefie Gazy i możliwościach zakończenia konfliktu będą rozmawiać podczas specjalnego posiedzenia członkowie Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

193 członków Zgromadzenia będzie głosowało nad projektem rezolucji wzywającej do zawie-

szenia broni, podobnej do tej odrzuconej przez Radę Bezpieczeństwa. Choć w Zgromadzeniu dokument zapewne przejdzie, bo nie obowiązuje tu prawo weta, rezolucje Zgromadzenia nie są prawnie wiążące.

W poniedziałek rządy Włoch, Francji i Niemiec wezwały Brukselę, by nałożyła sankcje na Hamas i jego sponsorów.

W weekend z izraelskim premierem rozmawiał prezydent USA Joe Biden. Jak poinformował Kanał 13 izraelskiej telewizji, Izraelczyk zapewnił amerykańskiego prezydenta, że obecna operacja w Chan Junis zajmie izraelskiej armii od trzech do czterech tygodni.

Jednocześnie Jicchak Hanegbi, doradca izraelskiego rządu ds. bezpieczeństwa narodowego, podkreślił w rozmowie z Kanałem 12, że Waszyngton nie wyznaczył izraelskim sojusznikom terminu, do kiedy muszą zakończyć całą swoją kampanię w Gazie. – Tego nie da się mierzyć w tygodniach, nie jestem nawet pewien, czy wystarczą miesiące – skwitował.

W poniedziałek izraelska armia poinformowała, że w lądowej

operacji w Strefie Gazy zginęło już 104 żołnierzy, a blisko sześćset zostało rannych.

W niedzielę sekretarz obrony USA Antony Blinken powtórzył, że na razie rozejm nie wchodzi w grę. – Podczas gdy Hamas nadal istnieje, pozostaje niewzruszony, a jego celem jest powtarzanie ataków takich jak ten z 7 października, zawieszenie broni tylko utrwaliłoby problem – przekonywał w rozmowie z ABC News. Jednocześnie podkreślił, że izraelska armia musi „planować wojсковe operacje tak, by uwzględnić ochronę cywilów”.

Świat alarmuje, że cywile w Strefie Gazy są w dramatycznej sytuacji. Ponieważ dziś starcia trwają już w całej enklawie, a na miejsce dociera jedynie niewielka ilość pomocy humanitarnej, organizacje pomocowe potwierdzają, że Palestyńczykom brakuje jedzenia, wody pitnej i innych najbardziej podstawowych produktów.

W niedzielę także Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) alarmowała, że cały system pomocy humanitarnej w Gazie jest na granicy upadku. ●

Marta Urzędowska



przypadkach interweniowała w sprawie takich deklaracji, ale nawet nie wiem, czy ktoś stanął przed sądem.

Regularna działalność komercyjna ponownie ruszyła. Działają sklepy, ludzie normalnie pracują, a przecież 20 proc. Izraelczyków to Arabowie – pracują razem z Żydami w usługach, służbie zdrowia, w Izraelu nie da się utrzymywać segregacji. I całe szczęście.

Jak na relacje Arabów z Żydami wpływa wojna w Gazie?

– Napięcia na pewno są, ale nie stają się kwestią publiczną. Oczywiście, że sceny płynące z Gazy są bardzo trudne dla wielu izraelskich Arabów, którzy mają tam swoich bliskich, przyjaciół. Ale znowu – jest ogromna różnica między tym, co mieliśmy w maju 2021 r., a tym, co jest dzisiaj. Nawet patrząc na dramat cywilów w Gazie, na te ogromne zniszczenia, arabscy obywatele Izraela rozumieją, kto odpowiada za rozpętanie tej wojny, i nie tracą świadomości, że winny całego tego nieszczęścia pozostaje Hamas.

Sądzę, że Arabowie w Izraelu potrafią postawić grubą kreskę między swoją sympatią dla sprawy palestyńskiej a swoim codziennym życiem w Izraelu.

Arabowie i Żydzi żyją razem w Izraelu od dekad...

– Różnice są duże – język, rozumienie historii – ale istnieje wzajemny szacunek. Można powiedzieć, że jesteśmy jak dobrzy partnerzy w biznesie. W ostatnich latach udało się sporo osiągnąć – pamiętajmy, że arabska partia Mansura Abbasa weszła do rządu Naf-talego Bennetta i Yaira Lapida. Także w czasie pandemii w służbie zdrowia nie było żadnych różnic – w końcu aż 40 proc. persone-lu w służbie zdrowia stanowią Arabowie.

Powiedziałbym, że na co dzień na poziomie jednostek niemal nie ma napięć. Oczywiście pojawiają się, kiedy mamy kolejne rundy konfliktu, przy czym warto podkreślić, że od kilkunastu lat za każdym razem jest to wojna Izraela z Hamasem.

Izraelczycy, którzy pomagają mieszkańcom Gazy dotrzeć do izraelskich szpitali, są krytykowani. Mniej w was dziś współczucia?

– To smutne, ale zdecydowanie tak. To społeczeństwo, które przeszło wielką traumę. Ten atak był wydarzeniem historycznym, jednym

z najważniejszych w naszej historii – na pewno najmroczniejszym od czasów Holocaustu.

Dziś nadal tę traumę czujemy, wśród izraelskich Żydów niewiele jest osób, które są gotowe współczuć czy choćby zrozumieć drugą stronę – Palestyńczyków. Nie można nikogo winić za to, co czuje, ale w naszych codziennych zachowaniach musimy okazać odpowiedzialność, nie zwiększać napięć, przecież musimy jakoś tu razem żyć.

Można dzisiaj rozmawiać o pokoju?

– To nie jest dobry moment. Nie czas, by rozmawiać o przyszłych porozumieniach Izraela z Palestyńczykami. Ludzie nie są gotowi słuchać takich propozycji, zajmuje ich dzisiaj wojna w Gazie, los naszych żołnierzy na linii frontu i porwanych przez Hamas zakładników czy wreszcie przyszłość kibuców w pobliżu Strefy Gazy.

Uważam, że po ataku, po wojnie będzie bardzo trudno wrócić do rozmów o pokoju. Nie wiem, czy kiedyś uda się wrócić do złotej ery lat 90., realnych rozmów o utworzeniu dwóch państw. Dzisiaj nawet nie wiadomo, o czym rozmawiać: no bo owszem, jest jedno państwo – Izrael, ale kto miałby stanąć na czele tego drugiego państwa? Autonomia Palestyńska, która rządzi, i to nieudolnie, Zachodnim Brzegiem? Kto ma rządzić w Gazie, skoro dzisiaj nikt nie wie, co będzie po wojnie? Na razie izraelska opinia publiczna interesuje się tylko unicestwieniem Hamasu, nie chce słuchać o żadnych inicjatywach pokojowych.

Rząd Beniamina Netanjahu pogarsza napięcia?

– Kiedy policja zgodziła się w ubiegłym tygodniu na marsz skrajnej prawicy przez muzułmańskie dzielnice Jerozolimy, to była – delikatnie mówiąc – niekoniecznie mądra decyzja. Mamy krótką pamięć – kiedy w 2021 r. we Wschodniej Jerozolimie były napięcia, Ben Gwir zorganizował taki sam marsz. Nie wiem, czy to stało się iskrą, która podpałiła wtedy beczkę prochu, ale na pewno był to jeden z czynników.

Władze zdecydowały się też rozdać broń – tysiące sztuk – osadnikom i mieszkańcom miast, gdzie mieszkają Żydzi i Arabowie. To już się stało, nic nie można na to poradzić. Teraz jedyne, co można zrobić, to jakoś to uporządkować, uregulować, przecież mamy dziś masę broni w rękach zwykłych obywateli.

Arabowie w Izraelu są dyskryminowani?

– Nie powiedziałbym, że to dyskryminacja, ale na pewno nasza demokracja ma wiele wad. Nie bez powodu w ostatnim roku mieliśmy tyle protestów, ludzie żądają zmian, wiedzą, że demokracja jest zagrożona. Nasze prawo o narodowości z 2018 r. na pewno nie stawia na pierwszym miejscu równości między Żydami i Arabami.

W ostatnich latach sytuacja się nie poprawia. Kiedy patrzymy na wynik wyborów i wpływy partii prawicowych, rozumiem, dlaczego istnieją obawy, że w Izraelu narasta dyskryminacja. Powiedziałbym, że w codziennym życiu praktycznie nie zdarzają się incydenty dyskryminacji, problemem jest prawo, rząd, nie zwykli ludzie, którzy dobrze się dogadują.

Czy jest szansa na to, że po ataku i wojnie obie strony zrozumieją, że coś musi się zmienić?

– Ostatecznie tak. Bo nie ma innej opcji, Palestyńczycy tu są i pozostaną tu na zawsze. Muszą powstać dwa państwa, jeśli Izrael ma pozostać żydowski i demokratyczny. ●

Marta Urzędowska

► **Prezydent odebrał szarfę prezydencką od ustępującego poprzednika Alberto Fernandeza**

FOT. REUTERS/MATIAS BAGLIETTO



Nowy prezydent

Mesjasz turbokapitalizmu Javier Milei obiecuje Argentynczykom ciężkie czasy, będzie i wyrzeczenia. Kraj pogrążony jest w głębokim kryzysie i ma mnóstwo długów do spłacenia.

Inauguracja nowego prezydenta Argentyny Javiera Mileia była inna niż wszystkie poprzednie. Prezydent odebrał szarfę prezydencką od ustępującego poprzednika Alberto Fernandez a i zaprzysiął urząd w sali parlamentu, ale mowę tronową wygłosił ze schodów parlamentu do zgromadzonego na placu przed jego siedzibą tłumowi zwolenników, stojąc plecami do posłów i senatorów.

Oczywistym celem było danie do zrozumienia, że nowa władza będzie rządzić dla ludu, a wbrew „kaście politycznej”, którą Milei obiecywał w kampanii rozpedzić na cztery wiatry.

– Kończymy długą historię upadku i dekadencji i zaczynamy nową erę odbudowy kraju – oświadczył nowy prezydent.

Najgorszy możliwy spadek

Jednak treść jego wystąpienia świadczy o tym, że na razie Argentynczyków czekają krew, pot i łzy, a Javier Milei będzie musiał pogodzić się z częścią „kasty”, jeśli chce przeprowadzić drastyczną sanację gospodarki opartą na cięciach wydatków publicznych.

– Dostałem najgorszy możliwy spadek – mówił Milei. – Politycy zostawiają kraj na krawędzi najgorszego kryzysu w historii. Nie ma alternatywy dla drastycznej naprawy. Kraj wymaga czynu. Nie ma czasu do stracenia na jałowe dyskusje.

Prezydent zamierza zredukować o połowę liczbę resortów, niektóre znieść, inne połączyć w jedno. Ale z najbardziej radykalnych zapowiedzi się wycofał. Nie zlikwiduje ministerstwa zdrowia i banku centralnego ani nie wprowadzi dolara na miejsce lokalnej waluty. Nie wspomniał też ani słowem o lewicowych spiskach ekologów i nie zaprzeczał zachodzącym na świecie zmianom klimatycznym, jak to robił raz po raz w kampanii wyborczej.

Ale cięcia wydatków publicznych, w tym dotacji do cen gazu, energii elektrycznej czy wody, będą drażniące i sięgną 20 mld dol., czyli ok. 5 proc. PKB.

– Wiem, że na krótką metę sytuacja się pogorszy, także dla najbiedniejszych, ale wkrótce zobaczymy owoce tych posunięć i stworzymy podstawę trwałego wzrostu – zapowiadał.

W okowach inflacji i w biedzie

Oficjalne statystyki dowodzą, że kryzys jest bardzo głęboki. Inflacja roczna sięga 142 proc. i za czteroletnich rządów peronisty Alberta Fernandez a wzrosła trzykrotnie.

W biedzie żyje 40 proc. Argentynczyków, kraj jest poważnie zadłużony w Międzynarodowym Funduszu Walutowym (45 mld dol.) i w bankach prywatnych (do kwietnia musi im spłacić 10,5 mld dol.).

– Nie ma forsy, nie ma wyjścia – mówił prezydent, a jego zwykle rozentuzjasmowani zwolennicy klaskali rzadko i z coraz większym zakłopotaniem.

Javier Milei dał też do zrozumienia, że jego politycznym przeciwnikiem nie jest cała klasa polityczna, lecz przede wszystkim populistyczny ruch i partia peronistów, ostatniego i poprzednich prezydentów, tj. Nestora i Christiny Kirchnerów. Z prawicą zaś zawrze pakt, by móc rządzić – bo w parlamencie jego mała partia Wolność Nadchodzą ma zaledwie 15 proc. posłów i 10 proc. senatorów. Czterech z dziesięciu nowych ministrów w nowym rządzie wywodzi się z ekipy poprzedniego prawicowego gabinetu Mauricio Macriego.

Przywódcy na inauguracji

Na inaugurację Javiera Mileia przyjechali do Buenos Aires przywódcy, którzy widzieli w nim sojusznika w autorytarnym, skrajnie prawicowym szturmie politycznym, któremu sami w swoich krajach przewodzą. Był więc poprzedni prezydent Brazylii Jair Bolsonaro (1 stycznia 2023 r. zastąpił go Inzio Lula da Silva), przywódca skrajnej hiszpańskiej prawicy Santiago Abascal i premier Węgier Viktor Orbán.

Statystyki dowodzą, że kryzys w Argentynie jest bardzo głęboki. Inflacja roczna sięga 142 proc.

Sam Milei, który od dawna głośno podziwiał byłego prezydenta USA Donalda Trumpa, tydzień temu, kiedy pojechał do USA, spotkał się jednak nie z nim, ale z Billem Clintonem, co odebrano jako kolejny znak, że gotów jest zrezygnować z ekstremistycznych zapędów.

Długą rozmowę z Mileiem odbył także prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski, ale jego wizyta w Buenos Aires wynikała głównie z zabiegów Ukrainy o wsparcie w wojnie z Rosją ze strony krajów Ameryki Łacińskiej. Bowiem do tej pory albo popierały one Rosję (Kuba, Nikaragua czy Wenezuela), albo zachowywały neutralność (Brazylia, Meksyk). A w kampanii wyborczej Milei odnosił się do Rosji i Chin wrogo, dla Ukrainy każdy sojusznik jest cenny. ●

Maciej Stasiński



• **Odbierać telefony, umawiać spotkania, prowadzić kalendarz może już sztuczna inteligencja** FOT. 123RF

chwalko, pojawienie się asystenta pozwoliło pracownikom bardziej skupić się na właściwej, „niepowtarzalnej”, twórczej pracy związanej z rozwojem projektów, a także podnieść ich komfort pracy.

– Na początku myśleliśmy, że Herodotus zostanie wyłącznie naszym wewnętrznym, autorskim narzędziem do komunikacji z klientami w zakresie realizacji projektów. Okazuje się jednak, iż jest zainteresowanie tym rozwiązaniem ze strony innych firm. Obecnie Herodotusa testują w swoim środowisku m.in. firmy energetyczne oraz związane ze zdrowiem – wyjaśnia.

Nad własnymi asystentami, którzy przejmują zadania pracowników, pracują kolejne firmy. Reszta „zadowala się” pracą z ChatemGPT.

Podobnie pracuje Ada Wardzała, prowadząca agencję content marketingową. Dla niej sztuczna inteligencja jest narzędziem, z którym musi pracować każdy pracownik.

– Oszczęda to czas mój i klientów. Na ten moment chat świetnie pomaga nam w kreowaniu pomysłów na treści przy przeformtowaniu ich pod różne kanały i traktujemy go jak juniora w zespole, który pomaga doświadczonym copywriterom i content managerom w pracy – wyjaśnia Ada Wardzała.

Choć Wardzała nie mówi o tym wprost, to dotyka zjawiska, o którym mówi się „code-collar workers”, czyli pracownicy „kodujujący” zadania.

Określani tym mianem pracownicy różnią się od tradycyjnych blue-collar workers (pracowników fizycznych) oraz white-collar workers (tradycyjnych pracowników umysłowych) umiejętnością efektywnego korzystania z narzędzi AI, co pozwala im nie tylko wykonywać swoje obowiązki szybciej i dokładniej.

Kodujący pracownicy kodują sobie nie tyle narzędzia, ile współpracowników. Jeśli kiedyś delegowało się żmudne i nudne zadania stażystom czy asystentkom, dziś korzysta się z pomocy sztucznej inteligencji.

– Dla mnie normalne jest, że każdy tworzy sobie swojego „pracownika”, który wykonuje za niego część zadań. Zrobi research, zbierze dane, przygotuje treści do mediów społecznościowych. Mogłabym to zrobić ja, ale nie mam czasu. Nie ma jednak sensu zatrudniać specjalnie pracownika do tego – tłumaczy Anna Jaglińska-Prawdzik, szefowa marketingu w Awareson.

Innego kierunku nie ma.

Raport McKinsey Global Institute wskazuje, że w wyniku automatyzacji do 2030 roku zatrudnienie może stracić nawet osiemset milionów osób na całym świecie. Jednocześnie raport przewiduje, że powstanie dziewięćset milionów nowych miejsc pracy, które będą wymagały nowych kwalifikacji, m.in. w zakresie stosowania AI.

Wirtualni pracownicy stają się standardem w Chinach. Zdigitalizowane istoty ludzkie, które łączą w sobie animację, dźwięk i mogą występować i wchodzić w interakcje z użytkownikami podczas transmisji na żywo, stają się coraz popularniejsze w chińskim przemyśle rozrywkowym.

Taki pracownik może być bardziej poręcznym doradcą czy asystentem, może bawić, animować i informować. Rocznie trzeba wydać za jego produkcję i obsługę ok. 100 tys. juanów, czyli nieco ponad 14 tys. dolarów.

Człowieku, jesteś boski!

Zwolennicy dystopijnych wizji świata mówią, że kontakt z człowiekiem, dziś coraz rzadszy, stanie się luksusem, w ich narracji będziemy pracować ze sztuczną inteligencją, a każdy z nas będzie samotną wyspą otoczoną e-asystentami.

Bardziej optymistyczny scenariusz zakłada, że po prostu wirtualni pracownicy staną się naszymi kolegami „zza biurka”.

To, co jest pewne, to fakt, że ogrom pracy ulegnie automatyzacji, a człowiek będzie operatorem AI. ●

Stwórz sobie pracownika

Zauważyliście, że poczta podpowiada wam, co odpisać na maila? Czasem to zwykłe: „Super informacja”, innym razem: „Tak, potwierdzam”. A co, gdyby na maile odpowiadał za nas wirtualny asystent, który dodatkowo zamówi lot, zarezerwuje stolik w knajpie, umówi spotkanie z klientem. To już się dzieje, także w polskich firmach.

Rafał Pikuła

– Nasz asystent rozmawia z klientami, gdy pracowników nie ma w biurze. To świetne rozwiązanie dla klientów z różnych stref czasowych – wyjaśnia dr Agnieszka Suchwalko, współzałożycielka firmy QuantUp. Teraz, zamiast zatrudniać kolejną osobę, jej firma po prostu stworzyła własną wersję bota na podstawie ChatuGPT, który realizuje zadania jeszcze rok, dwa lata temu wykonywane przez normalnego pracownika.

Co dalej? Może z asystentami czy sekretarkami skończy się jak z zawodem stenotypistki? Stanowisko było przed II wojną światową nie tylko pierwszym, często jedynym krokiem w karierze kobiet, ale też po prostu zajęciem masowym. Pisanie, przepisywanie, redagowanie w czasach analogowych maszyn było uciążliwe, a we wszystkich pomieszczeniach – od redakcji, przez biura po bunkry dowódców – słychać było miarodajne stukanie.

Dziś o zawodzie stenotypisty mało kto pamięta. Do lamusa historii odchodzi zawód transkryptora (spisywacza), a tłumacze ostają się zaraz w formie artystycznej, czyli literackiej. Technologia i automatyzacja zmieniają rynek pracy.

Za moment znikną stanowiska asystentek. Bo odbierać telefony, umawiać spotkania, prowadzić kalendarz może już sztuczna inteligencja. Oczywiście brak jej ludzkiej cząstki, ale temu chociaż częściowo ma zaradzić pomysł wirtualnych pracowników.

– Za trzy lata wirtualna asystentka będzie jak posiadanie telefonu komórkowego, który każdy powinien mieć – opowiada Marta

Zalewska, współtwórczyni agencji AI Teammate, która tworzy wirtualnych pracowników.

Zdaniem Zalewskiej dobra konfiguracja wirtualnego pracownika to nie tylko oszczędność czysto finansowa, ale również pewność, że dostaniemy pracownika „szytego na miarę”.

Jak wyjaśnia, sam proces tworzenia wirtualnych pracowników rozpoczyna się od dogłębnej analizy potrzeb biznesowych i procesów operacyjnych, po których następuje trenowanie zaawansowanych modeli algorytmicznych.

– Tworzymy spersonalizowanego asystenta pod konkretnego klienta na podstawie analizy potrzeb danej firmy. Jeśli to ma być asystent, który ogarnia kalendarz, wyjazdy, rezerwuje loty albo hotele, to tworzymy takiego bota na podstawie ChatuGPT – opowiada Zalewska. I dodaje: – Nasza rozmowa trafi teraz do naszej bazy danych i dzięki niej będziemy wiedzieli, jak stworzyć takiego pracownika. Analizujemy nie tylko to, co mówisz, ale też to, jak mówisz, więc wirtualny pracownik będzie dopasowany także charakterologicznie – tłumaczy.

Zamówi lot, miejsce w restauracji, sprawdzi trasę, pogodę i przygotuje listę zakupów. A do tego nie będzie się awanturował.

AI Teammate ma swoich klientów na Bliskim Wschodzie, a teraz także pierwszych w Polsce, ale zdaniem Zalewskiej propozycja takie jak wirtualni pracownicy staną się standardem.

Zresztą podobne rozwiązania, w mniej lub bardziej rozwiniętej formie, mają także inne firmy. AI Teammate chce stworzyć wirtualnych pracowników na rynek, ale firmy już teraz tworzą swoich pracowników na żądanie.

Sztuczny pracownik etatowy

– Idea powstania Herodotusa, wirtualnego asystenta, wzięła się stąd, iż zauważyliśmy dwa wyzwania, które były ze sobą powiązane. Ogrom powtarzalnych zadań, które nasi pracownicy wykonywali przy każdym projekcie klienckim. To generowało u nich niepotrzebne „przeskakiwanie” z projektu na projekt, a w konsekwencji prowadziło do obniżonej koncentracji oraz produktywności – tłumaczy dr Suchwalko.

Herodotus robi to jak zatrudniony na etacie pracownik. Nie tylko udziela informacji, ale też zarządza projektami. Jak wyjaśnia Su-

Za moment znikną stanowiska asystenckie. Bo odbierać telefony, umawiać spotkania, prowadzić kalendarz może już sztuczna inteligencja. Oczywiście brak jej ludzkiej cząstki, ale temu chociaż częściowo ma zaradzić pomysł wirtualnych pracowników

Spore podwyżki składek ZUS dla przedsiębiorców

Jarosław Kaczyński powiedział kiedyś, że jeżeli przedsiębiorcy nie stać na opłacenie ZUS-u, to „nie nadaje się do biznesu”. W przyszłym roku „nienadających się do biznesu” może być dużo więcej, bo czeka ich spora podwyżka składek.

Leszek Kostrzewski

Resort rodziny pod kontrolą PiS wydał jedną z ostatnich decyzji. Chodzi o obwieszczenie w sprawie kwoty ograniczenia rocznej podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe w 2024 r. oraz przyjętej do jej ustalenia kwoty prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia.

Z obwieszczenia wynika, że kwota prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia wynosi 7 tys. 824 zł. A to właśnie ta kwota jest podstawą do wyliczenia składek ZUS dla przedsiębiorców.

O ile wzrosną składki na ZUS?

Składki przedsiębiorców nie zależą od tego, ile uda im się zarobić w danym miesiącu. Przepisy przewidują, że opłacają ZUS od zadeklarowanej kwoty, która nie może być jednak niższa niż 60 proc. prognozowanego średniego wynagrodzenia. Znając już prognozowaną kwotę średniej pensji, możemy podać, ile przedsiębiorcy będą płacić na ZUS.

I tak: w przyszłym roku składki wyniosą:

- emerytalna 916,35 zł (dziś 812,23 zł),
- rentowa 375,55 zł (dziś 332,88 zł),
- dobrowolna chorobowa 115,01 zł (obecnie 101,94 zł),
- wypadkowa 78,40 zł (teraz 69,49 zł),
- fundusz pracy 115,01 zł (obecnie 101,94 zł).

Oznacza to, że przedsiębiorcy zapłacą miesięcznie 1600,32 zł. To więcej niż teraz o 181,52 zł (obecnie składki wynoszą 1418,48 zł).

A trzeba pamiętać, że będą musieli opłacić jeszcze składkę zdrowotną. Ile ona wyniesie?

Przedsiębiorca z dochodem 10 tys. zł miesięcznie, rozliczający się według skali podatkowej, zapłaci 9 proc. na składkę zdrowotną, czyli 900 zł. W sumie więc jego wszystkie składki wyniosą 2500,32 zł.

– Licząc wszystkie składki łącznie ze zdrowotną, wychodzi, że przedsiębiorca będzie musiał w całym przyszłym roku zapłacić ponad 30 tys. zł – wylicza Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego. I dodaje: – Oznacza to, że przy dochodzie 10 tys. zł miesięcznie trzy miesiące musi pracować na same składki.



• **Przedsiębiorcy muszą się przygotować na podwyżki składek na ZUS – tak zdecydował rząd Morawieckiego**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tusk dla przedsiębiorców

Poprawę losu przedsiębiorców i ulżenie im w płaceniu składek wzięli na sztandary przedstawiciele partii dotychczas opozycyjnych.

W Koalicji Obywatelskiej i Trzeciej Drodze były jednak rozbieżności co do szczegółów zmian. KO chciała miesięcznych wakacji od składek dla każdego drobnego przedsiębiorcy i samozatrudnionego, natomiast Trzecia Droga – miesiąc wakacji, ale tylko dla przedsiębiorców w „trudnej sytuacji”.

– Koalicja Obywatelska i Trzecia Droga już w kampanii wyborczej mówiły, że wakacje od składek ZUS to będzie jedna z pierwszych decyzji nowego wspólnego rządu. I zamierzamy tę obietnicę dotrzymać. Na teraz najbardziej prawdopodobny scenariusz zakłada miesiąc wakacji od składek w roku, choć nie wykluczamy rozwiązania, że o dłuższe wakacje będzie mógł wnioskować przedsiębiorca, który udowodni, że nie ma żadnych dochodów, a nawet notuje stratę – mówi nam przedstawiciel Koalicji Obywatelskiej.

I dodaje: – O tym, czy wakacje będą dłuższe (w grę wchodzi okres trzymiesięczny, a w wyjątkowych sytuacjach półroczny), zdecydujemy po zapoznaniu się z finansami państwa. Bo nie ma co ukrywać, że zwolnienie ze składek oznacza uszczuplenie budżetu ZUS. A to uszczuplenie trzeba będzie pokrywać z budżetu państwa.

Na samych miesięcznych wakacjach od składek ma się jednak nie skończyć. Donald Tusk ma namawiać koalicjantów na rozwiązanie, by przedsiębiorca, który przez miesiąc nie będzie mógł płacić skła-

dek, dostawał pensję od państwa. Ma wynosić połowę minimalnego wynagrodzenia. W przyszłym roku byłoby to więc 2150 zł brutto (pensja minimalna ma w 2024 r. wynosić 4300 zł brutto).

Pensja od państwa ma jednak obejmować nie wszystkich przedsiębiorców, ale tylko tych najmniej- szych i samozatrudnionych.

Dobrowolny ZUS bez szans

Rozwiązanie przyjęte przez nowy rząd ma być kompromisem. Najbardziej radykalne propozycje zakładały bowiem wprowadzenie dobrowolnego ZUS, czyli zlikwidowanie obowiązkowych składek społecznych. Po prostu gdyby przedsiębiorca uznał, że nie chce płacić składek, mógłby przestać w każdym momencie.

O to od kilku lat walczy Adam Abramowicz, rzecznik małych i średnich przedsiębiorców. Postuluje wprowadzenie systemu niemieckiego, gdzie tylko chętni płacą składki emerytalno-rentowe. – W Niemczech połowa przedsiębiorców jest nadal w systemie państwowym i płaci składki. W Polsce, gdyby wprowadzić dobrowolność, byłoby podobnie – prognozuje Abramowicz.

I wylicza: – Przedsiębiorcy płacą co roku około 13 mld zł w składkach. Gdy połowa z nich przestanie to robić, ubytek w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych sięgnie 6,5 mld zł. Cały budżet, którym zarządza ZUS, to ok. 300 mld zł. Te 6,5 mld zł nie załamię więc systemu. A docelowo zmiana byłaby bezkosztowa, bo jak ktoś dziś nic nie wpłaca, to na starość nic nie trzeba będzie mu wypłacać.

Pomysł dobrowolnego ZUS dla każdego popiera Konfederacja. Początkowo miał on też zwolników wśród członków PSL, ale ludowcy szybko się z tego wycofali.

– Przekonało nas, że gdyby wprowadzić dobrowolny ZUS, ludzie zostaliby bez emerytur, a dodatkowo likwidacja składek spowodowałaby etaty i zmuszali pracowników do rejestrowania firm – mówi nam jeden z członków PSL. ●

Poprawę losu przedsiębiorców i ulżenie im w płaceniu składek wzięli na sztandary przedstawiciele partii dotychczas opozycyjnych

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291742

Zarząd Powiatu Przemyskiego

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanych, stanowiących własność Powiatu Przemyskiego, położonych w Nienadowej oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 100/572 obj. Kw nr PR1/00075077/6 i nr 100/573 obj. Kw nr PR1P/00086713/7.

Działka nr 100/572 o pow. 0,0565 ha, użytku Ba tereny przemysłowe, obr. Nienadowa obj. KW nr **PR1P/00075077/6**, będąca własnością Powiatu Przemyskiego, w trwałym zarządzie Zespołu Szkół im. Aleksandra Fredry w Nienadowej, który to zostanie wygaszony przed zbyciem. W działce I – spis spraw związanych z własnością uprawnienie wynikające z wpisu do innej księgi wieczystej. W działce III nieodpłatna służebność przesyłu, która to służebność nie dotyczy dz. nr 100/572 obr. Nienadowa. Dział IV bez wpisów. Działka w kształcie wieloboku zabudowana dwoma budynkami jednokondygnacyjnym, usługowym i gospodarczym o pow. zabudowy 29 m² i 230 m² a to:
- budynkiem ustępów i umywalni, złym stanie technicznym o powierzchni użytkowej 23,5 m² o kubaturze 77 m³.
- budynkiem gospodarczym, wybudowanym około 1908 r., o powierzchni użytkowej 184 m², kubaturze 930 m³. Zużycie techniczne około 60 %.

Działka nr 100/573 o pow. 0,7450 ha, użytku Ba tereny przemysłowe obr. Nienadowa, **obj. KW nr PR1P/00086713/7** stanowiąca własność Powiatu Przemyskiego W działce III wpisana nieodpłatna służebność przesyłu na rzecz PGE Dystrybucja S.A z siedzibą w Lublinie, która dotyczy dz. nr 100/573 obr. Nienadowa. Dział IV bez obciążeń. Działka o kształcie zbliżonym do prostokąta z bezpośrednim dostępem do publicznej drogi gminnej, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako dz. nr 100/574, obr. Nienadowa. Zabudowana trzema budynkami:
- **budynkiem spichlerza** o pow. zabudowy 230 m², **objętym ochroną konserwatorską**,
- budynkiem gospodarczym o pow. zabudowy 400 m²,
- **budynkiem gospodarczym inwentarskim** o pow. zabudowy 1430 m², **objętym ochroną konserwatorską**.

Nieużytkowany budynek spichlerza, wybudowany około 1850 r. przeznaczony do magazynowania zbóż, trzykondygnacyjny parter, piętro i poddasze, **o pow. użytkowej 585 m², kubaturze 2790 m³ o pow. zabudowy 230 m².** Stropy nad parterem i piętrem drewniane belkowe. Dach konstrukcji drewnianej, kryty dachówką ceramiczną i blachą. Zużycie około 60 %. Budynek ten wraz z gruntem pod nim podlega ochronie konserwatorskiej zgodnie z treścią: decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 29 lipca 1982 r. i wpisany jest do rejestru zabytków pod pozycją A – 105, pisma Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o znaku RDZ – I.5135.127.2022.WW z dnia 21 października 2022 r., pisma Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o znaku RDZ – I.5135.127.2022.WW z dnia 01 grudnia 2022 r. i załącznikiem graficznym.

Parterowy budynek gospodarczy wybudowany około 1904 r., powierzchnia zabudowy 400 m². Wykorzystywany w przeszłości na cele magazynowe i garażowe o pow. użytkowej 337 m², kubaturze 1893 m³. W złym stanie technicznym w znacznym stopniu zużyty, zużycie około 70 %, posadowiony na fundamentach betonowych.

Budynek gospodarczy inwentarski parterowy w kształcie litery E. Wybudowany około 1901 r. o pow. użytkowej 1191 m², kubaturze 6157 m³ powierzchni zabudowy 1430 m² z dachem dwuspadowym, składający się z trzech segmentów o różnych funkcjach technologicznych. Segment wschodni o pow. zabudowy około 350 m² był użytkowany jako chlewnia do chowu świń. Segment zachodni o pow. zabudowy około 340 m² był użytkowany do odchovu cieląt (cielętnik). Segment środkowy usytuowany ścianą tylną do granicy z sąsiednią działką o pow. zabudowy około 710 m² użytkowany był do chowu młodych byków (bukaciarnia). W poszczególnych segmentach układ stanowisk dla zwierząt oraz korytarzy paszowych, gnojowych i przegród technologicznych był dostosowany do pełnionych funkcji hodowlanych. Ściany murowane z kamienia i cegły ceramicznej posadowione na fundamentach z betonu żwirowego. Pomiedzy segmentami budynku znajduje się podziemny zbiornik na gnojówkę o powierzchni około 140 m² oraz nadziemne ściany betonowe i dno silosu paszowego przejazdowego o pow. zabudowy około 200 m². Budynek ten wraz z gruntem pod nim podlega ochronie konserwatorskiej zgodnie z treścią: decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 29 lipca 1982 r. i wpisany jest do rejestru zabytków pod pozycją A – 105, pisma Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o znaku RDZ-I.5135.127.2022. WW z dnia 21 października 2022 r., pisma Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o znaku RDZ-I.5135.127.2022.WW z dnia 01 grudnia 2022 r. i załącznikiem graficznym.

Na terenach obu działek znajdują się nadziemne oraz podziemne urządzenia infrastruktury technicznej.

- 1. Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 478 000,00 zł** (słownie: czterysta siedemdziesiąt osiem tysięcy złotych 00/100). W związku z tym, że niektóre zabudowania wraz z gruntem pod nimi wpisane są do rejestru zabytków – **15,68% ceny uzyskanej w przetargu lub rokowaniach czyli będzie podlegało 50 % bonifikacie z tytułu wpisu do rejestru zabytków.** 15,68% to proporcjonalny udział wartości gruntu wraz z zabudowaniami do ogólnej wartości nieruchomości.
- 2. Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: Wadium płatne w pieniądzu, w terminie do dnia 07 lutego 2024r.,** przelewem na rachunek sum depozytowych **nr 77 1560 0013 2021 3668 8000 0013** – prowadzony w VeloBank S.A. w kwocie **50 000,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych) z zaznaczeniem **„wadium na I przetarg – działek nr 100/572 i nr 100/573 Nienadowa”** Termin wpłaty wadium to data do której powinna być zaksięgowania wpłata wadium na w/w rachunku.
- 3. Termin i miejsce przeprowadzenia przetargu:** Przetarg zostanie przeprowadzony **w dniu 15 lutego 2024 r. o godzinie 10⁰⁰,** w pokoju nr 86 II piętro, lub sali narad pokój nr 62 II piętro w siedzibie Powiatu Przemyskiego mieszczącej się przy Placu Dominikańskim 3 w Przemyśle.
- 4. Kwota postąpienia:** O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu z tym, że postąpienie nie może być mniejsze niż **1% ceny wywoławczej** z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych, tj. **4 780 zł** (słownie: cztery tysiące siedemset osiemdziesiąt złotych).

Bliższe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru, Gospodarki Nieruchomościami i Mieniem Powiatu Starostwa Powiatowego w Przemyśle, Plac Dominikański 3, pokój nr 86, II piętro, tel. (0-16) 678-50-54 w 286, w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

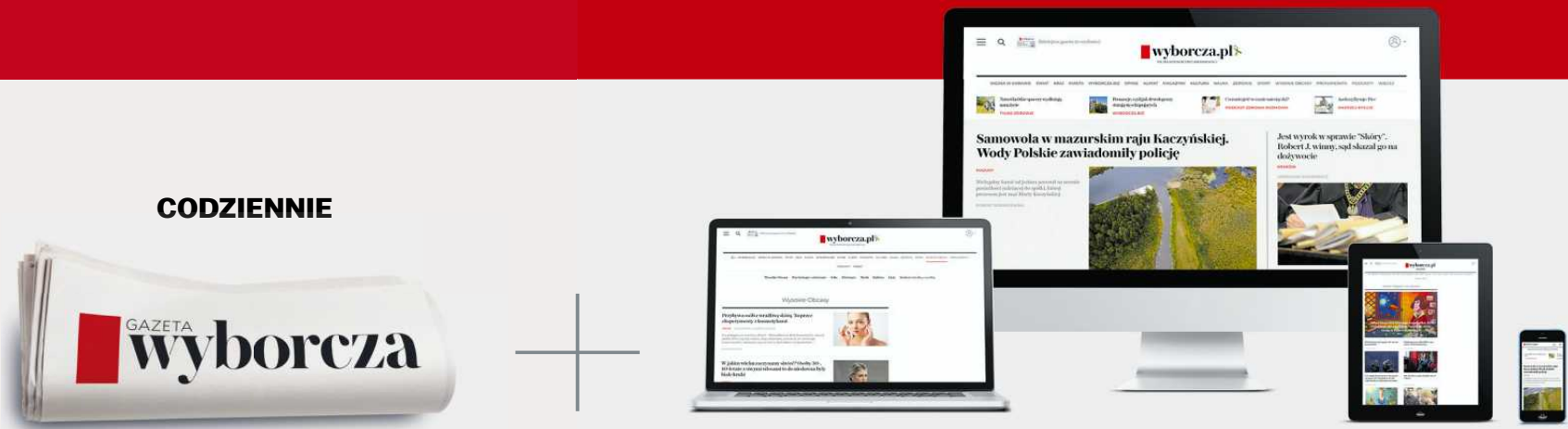
Pełna treść ogłoszenia o tym przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Powiatu Przemyskiego w Przemyśle, Plac Dominikański 3, na II piętrze obok pokoju nr 92 oraz na **stronie internetowej** <http://bip.spprzemysl.pl/> – zakładka ogłoszenia i konkursy, rubryka ogłoszenia o zbyciu mienia, **w dniach od 12 grudnia 2023 r. do 15 lutego 2024 r.**

**DO 20 GRUDNIA ZAMÓW PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA STYCZEŃ 2024
- W KIOSKU LUB INNYM PUNKCIE SPRZEDAŻY**

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP
DO WYBORCZA.PL*

CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****



W STYCZNIU KSIĄŻKA
W PREZENCIE***



Dystrybutorzy oferujący prenumeratę teczkową:

GARMOND PRESS SA tel. 12 422 14 85	KOLPORTER sp. z o.o. tel. 41 367 88 88	GLM sp. z o.o. (Warszawa i okolice) tel. 22 649 40 80
---------------------------------------	---	--

Jeśli napotkasz problem z zamówieniem prenumeraty teczkowej,
możesz zamówić prenumeratę tradycyjną na pocztę lub u listonosza.

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana
*** Książka do odbioru od 22 stycznia w punkcie sprzedaży

Polska koabitacja

Rada dla rządu: róbcie swoje, nie przejmujcie się prezydentem

Obraz relacji między premierem a prezydentem przez najbliższe półtora roku nie będzie ładny – ale takim przebodli nas prezydentem

Sadurski

„Jak pies z kotem” to co prawda mało naukowe, ale adekwatne określenie „koabitacji”, czyli stanu, w którym dwa główne urzędy władzy wykonawczej: prezydent i premier, sprawowane są przez osoby wywodzące się z różnych obozów politycznych. W systemie półprezydenckim tak właśnie czasem się zdarza: prezydent wybrany w wyborach powszechnych ma własną, demokratyczną legitymację do pełnienia funkcji, ale i premier, wybrany przez większość parlamentarną, ma własną legitymację do rządzenia. Tak czasem się działo we Francji. I teraz dzieje się też w Polsce.

Taka sytuacja jest nieznana systemom czysto parlamentarnym: tam prezydent ma bardzo słabą legitymację i władzę, jak np. w Niemczech czy we Włoszech, albo systemom czysto prezydenckim, gdzie na czele egzekutywy stoi niepodzielnie prezydent. Co prawda w tym ostatnim ustroju prezydent może mocować się z „wrogim” parlamentem: tak jest właśnie dziś w USA, gdzie Republikanie mają większość w Izbie Reprezentantów (choć nie w Senacie), a prezydent wyłoniony jest z Partii Demokratycznej. Ale konstytucyjnie jest to napięcie między władzą wykonawczą a ustawodawczą, a nie w łonie władzy wykonawczej. Nie ma napięcia między prezydentem a premierem, bo w ogóle nie ma premiera.

Koabitacja nie musi być katastrofą.

We Francji, skąd to słowo się wywodzi, okresy współlistnienia prawicowego premiera z lewicowym prezydentem (lub na odwrót) nie zapisały się w historii tego kraju jako czasy zamętu i bezholowia. Np. w latach 1986-88 (pierwsza koabitacja w V Republice) socjalistyczny prezydent Mitterrand skoncentrował się na polityce zagranicznej, wewnętrzną zostawiając prawicowemu premierowi Chiracowi – i w drogę sobie specjalnie nie wchodzili.

Również w Polsce okresy koabitacji się zdarzały – aż pięć razy dotychczas – i tragedii nie było. Nawet napięcie między prezydentem Lechem Kaczyńskim a rządem PO/PSL w latach 2007-10 nie miało charakteru kryzysu państwa.

Teraz jednak może być inaczej. Gdy już powstanie rząd Donalda Tuska – a jest to nieuchronne bez względu na to, czy paszkwil wysmarowany przez ruską komisję Cencikiewicza i Zybertowicza (prezydenckiego doradcy, co tu ma pewne znaczenie!) odegra jakąś rolę w sabotowaniu werdyktu wyborczego z 15 października – relacje między premierem a prezydentem nie będą przypominały spokojnej, opartej na wzajemnym szacunku koabitacji. Koabitacja zakłada bowiem uczciwe przyjęcie konstytucyjnych ram polityki. Bez tego przeraża się we wrogość i może prowadzić do paraliżu państwa.



• Prezydent Andrzej Duda w Sejmie 11 grudnia 2023 r.

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wszystko, co robił Andrzej Duda od połowy 2015 roku, wskazuje na jego niechęć lub nieumiejętność działania w ramach konstytucji. Potulne przyjmowanie do wiadomości i podpisywanie najbardziej nawet ekstremalnych ustaw PiS-owskich łamiących konstytucję – to widoczny przejaw tego, że nie mamy do czynienia z podmiotem konstytucyjnie przyzwoitym. Nieliczne weta – np. wobec dwóch ustaw sądowniczych w 2017 roku – były powodowane narcystycznym naburmuśzeniem, że rola prezydenta nie została w nich właściwie doceniona. Po kosmetycznych zmianach i dowartościowaniu jego ego potulnie wszystko podpisywał.

Poza fatalną rolę w ustawodawstwie, gdzie pokazał się jako niszczyciel, a nie strażnik konstytucji, Andrzej Duda na zlecenie prezesa PiS łamał konstytucję w wielu innych działaniach – np. uniewinniając nieskazanych prawomocnie domniemyanych przestępców Kamińskiego i Wójcika czy odmawiając przyjęcia ślubowania od trzech prawidłowo wybranych sędziów TK w końcu 2015 roku.

Zostawmy jednak lichą przeszłość prezydenta. To, co zrobił po 15 października, jest jawną demonstracją niechęci do lojalnej współpracy z nowym rządem.

Najbardziej ewidentnym przejawem tej niechęci jest powołanie dwutygodniowego rządu Morawieckiego. Wbrew konstytucji, która w art. 154 łączy wyraźnie desygnowanie premiera przez prezydenta z szansą uzyskania przez nowego premiera zaufania większości parlamentarnej. W ten sposób Duda zademonstrował awersję do uznania demokratycznej większości jako zwycięskiej w wyborach. Kręactwo prezydenta na starcie zepsuło ton relacji z przyszłym premierem.

Po drugie, orędzie wygłoszone przez Andrzeja Dudę na pierwszym posiedzeniu Sejmu 13 listopada zawierało treści fatalnie rokujące dla koabitacji. Oświadczenie, że „demokracja jest teraz najsilniejsza od lat”, pokazu-

je, że Duda żyje w równoległej rzeczywistości, w której zrujnowanie sądownictwa, Trybunału Konstytucyjnego, służby cywilnej czy mediów publicznych nie miało miejsca.

Po trzecie, jeszcze gorsze było prowokacyjne wezwanie do większości: „weto nie może być wymówką dla niezrealizowanych przez państwa obietnic i zapowiedzi wyborczych”. Gdy wczytać się w tę myśl, stanowi ona pomieszenie absurdu ze złośliwością. Bo skoro już dziś prezydent wzywa: przyjmujcie ustawy, nawet jeśli przewidujecie, że będą je wetował, to może to oznaczać jedno z dwojga. Albo będzie wetował tylko złe ustawy, a mimo to chce, by większość parlamentarna je przyjmowała (czyli chce źle dla Polski), albo będzie wetował wszystko, jak leci (czyli też chce źle dla Polski). W każdym przypadku będzie obcym ciałem w instrumentarium polskiej demokracji.

Jak demokratyczna większość powinna się do tego odnieść? Naczelna strategia to systematyczne i konsekwentne marginalizowanie i ignorowanie prezydenta. Obchodzenie z daleka. Uznanie, że przez własne niekonstytucyjne i złośliwe działania wypisał się z polskiej demokracji.

A zatem przede wszystkim – zapobieganie możliwości weta prezydenckiego przez przyjmowanie sejmowych uchwał, które nie są poddane prezydenckiemu wetu. Tak da się odwołać sędziowską część KRS – bo została stworzona uchwałami właśnie, na podstawie niekonstytucyjnej ustawy. Uchwałą – może nawet stosowną regulacją w regulaminie sejmowym – sejmowa większość może zwrócić się do środowiska sędziowskiego o wytypowanie reprezentantów w KRS, a następnie uchwałą sejmową przyjąć, że ci właśnie sędziowie są prawowitymi reprezentantami sędziów w KRS.

Uchwałą sejmową, jak wielokrotnie wskazywałem, należy wyzerować Trybunał mgr Przyłębskiej, w pełni zainfekowany niekonstytucyjno-

ścią, a następnie, zgodnie z konstytucją i ustawą o TK, powołać nowy. Nie zechce Duda przyjąć ślubowania od prawidłowo wybranych sędziów? To wysłać do jego biura notarialnie poświadczane akty ślubowania. Przypomnę, że konstytucja nic nie mówi o roli prezydenta w powołaniach sędziów, wbrew niedawno ogłoszonej doktrynie Mastalerka (ciekawe, czy za wiedzą pryncypała?), że to prezydent powołuje sędziów TK. Samo to, że najbliższy współpracownik prezydenta głosi takie bzdury, wskazuje na kabotyństwo rodem z gogolowskiego „Revizora”. Chlestadkow też bardzo lubił być gubernatorem.

To samo z zabetonowaniem prokuratury przez ustawowe ustanowienie kadencji Ziobrowego kreta, czyli prokuratora krajowego, pana Barskiego, którego można przed czasem odwołać tylko za zgodą prezydenta. Tu nowy prokurator generalny (czyli minister sprawiedliwości) będzie mógł drogą decyzji administracyjnych pozbawić prokuratora krajowego jego autonomicznych kompetencji. Jak? Formalnie prokurator krajowy nosi tytuł „I zastępcy prokuratora generalnego”. Zastępcą z definicji nie może mieć własnych kompetencji poza tymi, które przekazał mu jego szef i który może je wycofać. W ten sposób uniknie się konieczności proszenia prezydenta o zgodę. I nie trzeba w tym celu sięgać po nową ustawę, którą przeciw Andrzej Duda zapewne zawetuje, jak wetował wszystko, co urażało jego ego.

Czasem jednak to będzie niemożliwe: reforma zrujnowanego ustroju będzie wymagała wielu nowych ustaw – choćby o służbie publicznej, sądach powszechnych, mediach itp. Co wtedy robić? Doktryna Młynarskiego: robić swoje. Przyjmować ustawy zgodne z przekonaniami demokratycznej koalicji o tym, co jest dobre dla Polski – i czekać na reakcje prezydenta. Sam zresztą przecież do tego zachęcił. A potem reagować od przypadku do przypadku.

Obraz relacji między premierem a prezydentem przez najbliższe półtora roku nie będzie więc ładny – ale takim przebodli nas prezydentem. To, co koalicja rządowa może zrobić naj- lepszego, to zredukować koszty politycznego owego nieszczęścia zwanego Andrzejem Dudą. Marginalizowanie, ignorowanie, kordon sanitarny. Niech kisi się w swoim Bizancjum otoczony pochlebcami. Nie można pozwolić mu na zahamowanie procesu odbudowy demokracji i praworządności. Dosyć napsuł, wystarczy. ●

Wojciech Sadurski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

– **Kulinaryny świat za nic ma granice. To wi- dać w Jerozolimie, ale w Polsce też. Jesteśmy przekonani, że pierogi to polski pomysł. A tak nie jest – mówi Bartek Kieżun, znany jako Krakowski Makaroniarz. I zdradza przepis na pyszną chałkę.**

ROZMOWA Z
BARTKIEM KIEŻUNEM
bloggerem kulinarnym

MAŁGORZATA MURASZKO: Czy je-
dzenie jest polityczne?

BARTEK KIEŻUN: Jest. Planując wy-
danie „Jerozolimy do zjedzenia”, nie
zakładałem, że w Izraelu wybuch-
nie wojna. Hamas zaatakował Izra-
el 7 października, książka premierę
miała 25 października. Gdy robiliśmy
okładkę, długo przed październikiem,
poprosiłem projektantów, żeby umie-
ścili na niej napis arabski i hebrajski.

To z mojej strony była również de-
cyzja polityczna i próba pokazania, ja-
ka jest Jerozolima i jej jedzenie. To, co
arabskie i żydowskie, miesza się, a stół
powinien łączyć. Nie rozmawiamy
o jedzeniu jako o czymś, co nas dzieli.

**Mieszkańcy Jerozolimy nie kłócą się
o tradycje? O to, co jest bardziej arab-
skie, a co bardziej żydowskie?**

– Nie kłócą się, bo dialog nie istnieje.
Religijni żydzi i muzułmanie cho-
dzą do innych miejsc, do innych pie-
karni i restauracji. A cała reszta, która
jest pomiędzy, czyli turyści, pielgrzy-
mi, niereligijni mieszkańcy Izraela, na
wiele rzeczy nie zwraca uwagi. Kupują
warzywa od sprzedawcy pod domem,
a ciasteczka w najbliższej cukierni.

Ja też nie miałem problemu z tym,
że jednego dnia stałem po chałkę w ży-
dowskiej piekarni, a następnego sta-
łem za preclem i piłą w piekarni arab-
skiej. Sabich, flagowe danie kuch-
ni Izraela, bazuje na arabskiej picie.
Nikt nie ma wątpliwości, że ciasteczka
ma'amoul są typowo arabskie; zjada
się je podczas święta Id al-Fitr, świę-
ta przerwania postu. Nie przeszkadza
to Żydom przygotowywać je na Purim.
Ta opowieść nie jest jednokierunkowa,
nie ma końca.

**Początkowo nie miałeś pisać o Jero-
zolimie, a o Tel Awiwie. Kiedy zmie-
niłeś zdanie?**

– Dość szybko się zorientowałem, że
Tel Awiw to nie temat dla mnie. To
fantastyczne miasto, ale miasto mło-
de. Nie ma tego ciężaru, takiej histo-
rii, jaką ma Jerozolima. Po trzeciej wi-
zycie w Izraelu czułem, że plan na Tel
Awiw zaczyna się sypać. Bałem się co
prawda, że po stronie wydawnictwa
będzie opór, bo jest już kultowa „Jero-
zolima” Yotama Ottolenghiego. Próba
zderzenia z nią była wyzwaniem.

**„Jerozolima” Ottolenghiego to opo-
wieść człowieka stamtąd. Ty masz in-
ną perspektywę.**

– Długo zastanawiałem się, czy ja, ja-
ko człowiek z zewnątrz, mam pra-
wo do opowiadania o kuchni innych
narodów.

I masz?



Książka „Jerozolimy do zjedzenia”

PRECEL NIE ZNA GRANIC

FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Tak, zwracam uwagę na inne rze-
czy. Pewnych nie pomijam, innych nie
podkreślam. Opowieści tworzą zwy-
cięzcy dla zwycięzców, historie o je-
dzeniu również nie są od tego podej-
ścia wolne. Dlatego idę w poprzek te-
go trendu i poświęcam dużo czasu, że-
by być w kraju, o którym piszę, poznać
jego kulturę, dzieje, obyczaje, żeby jak
najpełniej opowiedzieć historię.

**Piszesz, że każdy od Jerozolimy cze-
goś oczekuje i każdy oczekuje czegoś
innego. A ty?**

– Liczyłem, że zobaczę dużo sztuki.
Nie dostałem tego. Jerozolima była
czymś zupełnie innym.

Kiedy poleciałeś tam po raz pierwszy?

– Około 2010 r., po drugiej intifadzie.
Polskie media ostrzegały, że wyjazd do
Izraela nie jest dobrym pomysłem, a ja
i tak pojechałem.

Bagatelizowałeś zagrożenie?

– Nie. Myślę, że nie zdawałem sobie
z niego sprawy. Dzięki temu zobaczy-



Bartek
Kieżun

**Jerozolima
do
zjedzenia**

Wydawnic-
two Buch-
mann

łem Izrael, który może być bardzo po-
dobny do dzisiejszego. Jerozolima
wówczas była miastem pełnym żołnie-
rzy z karabinami. Kraj chciał zapew-
nić obywatelom bezpieczeństwo za
cenę ich prywatności. Kontrolowano
nas i nasze torby przy każdym wejściu
do sklepu czy tramwaju. Taką kontro-
lę, którą znamy z lotnisk, przechodzi-
łem z pięć razy dziennie, ale mimo to
wszedłem w to miasto jak w masło.

Utkwiło ci w głowie coś szczególnego?

– Mój ulubiony obrazek z Jerozolimy
to widok tego, co dzieje się na via Do-
lorosa, już przy shuku na Starym Mie-
ście. To miejsce, w którym jest me-
czet z minaretem. To też trasa, któ-
rą muszą przejść ortodoksyjni Żydzi
z dzielnicy Me'a Sze'arim, żeby dojść
do Ściany Płacz. Jeśli dołożysz do te-
go chrześcijańskich pielgrzymów z via
Dolorosa, to zobaczysz Jerozolimę.
Jakiś człowiek z krzyżem na plecach
prowadzi modlących się katolików po
trasie, którą miał przejść Jezus, muez-
ni wzywają, by wejść do meczetu, a or-

todoksyjni Żydzi spieszą na modlitwę.
Kiedy to zobaczyłem, wiedziałem, że
muszę opowiedzieć o Jerozolimie.

**Co antropologa najbardziej kręci
w kuchni?**

– Kręci mnie szukanie historii, które
pokazują, jak mało wiemy o tym, co
nas otacza. Opowiem ci historię.

Bardzo proszę.

– W Jerozolimie jest dzielnica nie-
miecka, nazywana też Kolonią Nie-
miecką. Przeniosła się tam duża gru-
pa chrześcijan z Niemiec, którzy
chcieli być bliżej Boga. W tym samym
czasie wyjeżdżali również niemieccy
Żydzi, a razem z nimi kulinarne tra-
dycje. Jeżdżąc po Jerozolimie, w jed-
nej z piekarni znalazłem wypiek, któ-
ry się nazywa lekach. Wiedziałem, że
to niemieckie ciasto na bazie miodu.
Kupiłem, zjadłem i zacząłem szukać
jego historii. Wiedziałem, że do jego
przygotowania używa się nie mąki,
a bułki tartej.

I co znalazłeś?

– Pierwsze ciasta z wykorzystaniem
miodu jako podstawowego składni-
ka robili Arabowie. Mieszali baka-
lie, miód, dodawali do tego odrobi-
nę zagęstnika, najczęściej okruszków
chleba i sporo korzennych przypraw.
Wszystko razem mieszały i zapieka-
li. Powstawał z tego płaski ulepek, tłu-
sty, miękki i trochę klejący. Gdy Ara-
bowie podbili Sycylię, zabrali ze sobą
przepis na to ciasto. Z Sycylii przeko-
czyło na północ Włoch, do Sieny. Coś
ci to przypomina?

Nie bardzo.

– Panforte di Siena. Przaśne, poklejo-
ne ciastko z miodem, bakaliami i cy-
namonem, goździkami. Oraz z pie-
przem. Zrozumiałem, że sienneńczy-
cy zaadaptowali panforte od Arabów,
choć uważają je za absolutnie swo-
je, a próba podważenia tego faktu bę-
dzie dla Włocha obrazą.

A co z tymi Niemcami?

– Ciastko przez włoskie porty wędru-
je dalej na północ do Niemiec. Prze-
kształca się w coś w stylu piernika
i staje się częścią kultury żydowskiej
niemieckich Żydów. W XX w. wymy-
ślono proszek do pieczenia, ciast-
ko więc rośnie. Zaczyna przypominać
coś w stylu miodownika i odda-
lać się od swoich arabskich korzeni.
Żydzi z Niemiec wyjeżdżają i zabiera-
ją ciastko do Jerozolimy. Lekach wró-
ciło tam, gdzie się zaczęło.

Takie historie mnie właśnie krę-
cą i pokazują, że wszyscy jesteśmy
uwikłani w różne religie, kultury
i historie.

**To też pokazuje, że trudno mówić
o zamkniętych kuchniach narodo-
wych. Na kuchnię polską też wpływ
miała kuchnia niemiecka, ukraińska,
francuska czy brytyjska.**

– Państwo narodowe jest pomy-
słem z końca XIX w. Grecja była po-
tęgą. Wielkie było państwo Persów.
Świat działał na innych warunkach.
W obrębie niegdysiejszego Imperium
Rzymskiego funkcjonowali dzisiej-
si Hiszpanie, Francuzi, Niemcy, a na-
wet Brytyjczycy. Później Arabowie
podbili południe Włoch i Półwysep
Iberyjski. Było też Imperium Osmań-
skie. To wszystko na siebie nachodzi-
ło i przenikało. Opowiem ci kolejną
ciekawostkę.

Ślucham.

– Banalny precel. W Atenach jest pre-
cel, w Stambule jest precel i w Jero-
zolimie jest precel. To jest dokład-
nie ten sam precel, z arabskiej książ-
ki kucharskiej „Kitab a-Tabikh” z X

w. Precel pojawił się w Jerozolimie w VIII w., kiedy podbili ją Arabowie. Osmanowie z kolei zabrali książkę do Stambułu, przetłumaczyli i zaczęli robić swoje precele. Kształt się zmienił, był bardziej okrągły, ale idea została ta sama.

Imperium Osmańskie podbiło Ateny i Saloniki. A razem z podbojem pojawił się precel. W Jerozolimie był więc ka'ak al Quds, w Atenach jest kolouri, a w Stambule – simit. I to jest dokładnie ten sam wypiek.

Kolejnym przykładem są pierogi. Mamy przekonanie, że to jest polski pomysł, ale nie jest. Jacek Odrowąż przywiózł je z Kijowa, czyli Rusi Czerwonej, dzisiejszej Ukrainy.

Jest jedno warzywo, które łączy wiele krajów Ameryki, Europy, Afryki i Azji. To ziemniak.

– Opowieść o ziemniaku powinniśmy zacząć w Ameryce Południowej. Pozańska „pyra” derywuje od słowa Peru, z którego ziemniak pochodzi. Ziemniaki długo były traktowane jako niejadalne, trujące, niebezpieczne. Były w dodatku czarne, z ziemi, czyli były blisko diabła. Ale przyjęły się, gdy wyszło na jaw, że ich uprawa jest o wiele bardziej wydajna niż zbóż.

Wiele tradycji kulinarnych wychodzi właśnie od kuchni prostej, chłopskiej.

– To skomplikowane, bo kuchnia to zawsze ruch w dwie strony. Przenikanie z nizin na społeczne wyżyny i na odwrót.

Kuchnia włoska to cucina povera, kuchnia biedna, ale oparta na produkcji dobrej jakości: świeżych warzywach, produktach mącznych, oliwie, serze. Natomiast kuchnia francuska jest zdecydowanie kuchnią umiejętności. Kręcisz majonez, beszamel, ma być elegancko i ekskluzywnie.

Świetnym przykładem kulinarnego przenikania jest Stambuł. Kuchnia dzisiejszego Stambułu jest wypadkową kuchni społecznych nizin i kuchni osmańskiego dworu. Biedna część społeczeństwa, która pracowała na dworach możnych, podglądała to, co robią na nich kucharze, i przenosiła do siebie. Może uszczknęli czasem trochę produktów, ale raczej podpatrywali techniki. I tak jest do dziś w kuchni stambulskiej. Simit, czyli ten precel, jest podstawowym produktem spożywczym, ale w domu przyrządzisz sobie też melona faszerowanego jagnięciną z orzeszkami piniowymi i porzeczkami, który ma swój rodowód w pałacu Topkapı.

Kolejnym doskonałym przykładem jest Neapol. Ubogie mieszkanki Neapolu chciały, aby ich synowie i mężowie, którzy pracują bardzo ciężko fizycznie, jedli sycące i wartościowe posiłki. Do sosu z pomidorów dorzucały więc skrawki mięs i gotowały przez kilka godzin, aż mięso było miękkie i samo się rozpadało. Nie było to mięso pierwszej jakości, ale było.

Bogaci spoglądali na to ze sporym zainteresowaniem, ale ich było stać na mięso dobrej jakości. Pomysł na gotowanie w pomidorach się im spodobał. Wzięli więc jagnięcinę, baraninę, wieprzowinę, wołowinę, kielbasę, zalali pomidorami i wstawili do pieca. Przypomina ci to coś?

Ragu.

– Dokładnie. Dzisiejsze neapolitańskie ragu to orgia smaków, która swój rodowód ma w kuchni ubogich.

Kolejny przykład. W menu rzymskich restauracji znajdujących się w granicach dawnego żydowskiego getta znajdziesz dokładnie te same potrawy: smażone karczochy, kwiaty cukinii, flaki po rzymsku. Jak to możliwe? Kuchnia rzymska była kształtowana przez żydowskich kucharzy, którzy uchodzili za najlepszych w mieście. Zatrudniano ich więc w bogatych rzymskich domach, a oni przemycali tam swoje tradycje.

Kuchnia polska cię nie kręci? Fakt, wydałeś „Kuchnię na Wawelu”, ale w twojej bibliografii dominują słoneczne kraje Europy i Bliskiego Wschodu.

– Zapropnowałem wydawnictwu książkę o kuchni polskiej, tylko oni się na to nie zdecydowali. Na to pytanie odpowiadam regularnie na spotkaniach autorskich i podkreślam, że pisanie książki bez planu wydawniczego jest nieco bez sensu.

Zaczynamy dostrzegać, że kuchnia polska jest zróżnicowana i nie stoi jedynie bigosem i schabowym.

– Każdy region, każde miasto ma coś, czym może się pochwalić. Gdy byłem w Zamościu, jadłem przepyszne danie kuchni regionalnej, czyli pieróg biłgorajski. Biłgoraj dzieli go z częścią Lubelszczyzny i Zamojszczyzny, więc wcinałem bez wyrzutów sumienia. To kasza gryczana zamknięta w cieście. Kasza gryczana, zwana też tatarczaną, trafiła do nas ze wschodnich rubieży Europy, z Krymu. Jeśli dodasz do tego Zamość z niesamowitą historią i architekturą, to rozdział do książki jest już gotowy. Jest o czym pisać, ale jeszcze ktoś musi chcieć to wydać.

Odnalazłeś odpowiedź na pytanie, jak podróżować i nie być turystą?

– Podróżując, zawsze jest się turystą. Można to poczucie minimalizować, ale fakt pozostaje faktem. Unikam jak ognia tak zwanych city breaków, bo są najgorszą możliwą formą turystyki. Wpada się do miasta i wypada. Byliśmy w kilku knajpach, zobaczyliśmy kilka miejsc i niewiele z tego wynika. Miasto lub kraj, o którym piszę, odwiedzam kilka razy. Wynajmuję mieszkania w dzielnicach, w których się po prostu mieszka, takie, w których są ich piekarnie, rzemieślnicy, którzy naprawią ci buty. Widzę, jak są wywołone śmieci. Wtedy czuję się bardziej osadzony w miejscu, czuję się mniej turystą.

• Bartek Kieżun

Antropolog, blogger i podróżnik znany jako Krakowski Makaroniarz. Pisanie o jedzeniu zaczął jako współpracownik magazynu kulinarnego „Kukbuk”. Autor książek o dróżniczo-kulinarnych „Italia do zjedzenia”, „Portugalia do zjedzenia”, „Hiszpania do zjedzenia”, „Stambuł do zjedzenia”, „Ateny do zjedzenia” i wydanej w 2023 r. „Jerozolima do zjedzenia”. Pracuje nad książkami o Neapolu i Chorwacji. Mieszka w Polsce i we Włoszech.

Podróżujesz za swoje czy za pieniądze wydawnictwa, dla którego piszesz?

– W większej części za swoje, chociaż od jakiegoś czasu dzielimy się kosztami z wydawcą.

Przygotowujesz się do wyjazdów?

– Gdybyś mnie o to zapytała trzy lata temu, powiedziałbym, że jestem do wyjazdów przygotowany bardzo dokładnie i skutecznie realizuję plan. Jednak jeżeli chcesz przygotować książkę o Jerozolimie i Stambule, to musisz się do tego przygotować, a później musisz być gotowa na to, by ten plan porzucić. To są miasta, w których wizyty nie da się zaplanować, bo plan sobie, a ty sobie. Tak właśnie podróżuje się do wschodniej części basenu Morza Śródziemnego.

Uczysz się języka?

– Nie, z książki do książki nie zdołałbym opanować języka. Nie mam ani takich umiejętności językowych, ani takich ambicji. Uczę się włoskiego.

Da się podróżować, znając polski i angielski? Lokalsi nie traktują cię z góry, jak zwykłego ciekawskiego turysty?

– Sprawdzam się doskonale w podróży obserwacyjno-medytacyjnej. Naprawdę dużo da się zrobić wytrwałą obserwacją. Zaczynasz rozumieć, jak działa dany kraj czy miasto. Nie spie-

Przepis na chałkę z daktylami z Jerozolimy

Okrągłą chałkę Żydzi pieką na Rosz Haszanę, Nowy Rok, więc myślę, że to dobry moment. Żydowski nowy rok był co prawda we wrześniu, ale gregoriański właśnie się zbliża. Chałka jest okrągła, bo symbolizuje cykliczność czasu.

Chałka z daktylami

• Ciasto:

600 g mąki pszennej; 1 jajko „zerówka”; 7 g suszonych drożdży; 250 ml mleka; 75 g roztopionego i przestudzonego masła; skórka starta z pomarańczy; tyżeczka cukru z wanilią; 130 g cukru; tyżeczka soli.

• Farsz:

250 g świeżych daktyli; 200 ml soku wyciśniętego z pomarańczy; 50 g cukru; 50 g masła; tyżka melasy z daktyli; sok wyciśnięty z niedużej cytryny.

• Kruszonka:

50 g mąki tortowej; 25 g masła; 25 g cukru.

Drożdże i cukier rozpuszczamy w szklance ciepłej wody lub mleka. Do dużej miski przesiewamy mąkę z solą. Wbijamy do niej jajko, dodajemy masło, skórkę pomarań-



FOT. MAT. PRASOWE

czową, cukier z wanilią i drożdże. Zaczynamy mieszać delikatnie palcem na środku, mokrą składniki będą powoli absorbować mąkę, a ciasto zrobi się prawie samo. Zagniatamy je przez mniej więcej dziesięć minut, aż będzie zupełnie gładkie i jednolite.

Pozostawiamy je w misce na godzinę do wyrośnięcia, najlepiej owinięte szczelnie folią albo zamknięte w worku.

Przygotowujemy farsz. Daktyle pozbawiamy pestek, kroimy w średniej wielkości kawałki. Na patelni roztopiamy masło. Dodajmy daktyle, cukier, sok z cytryny i melasę. Mieszmamy dokładnie. Dodajemy sok z pomarańczy. Kiedy całość się zagotuje, wyłączamy gaz i odstawiamy do przestu-

szy mi się. Oczywiście, że wolalbym mówić po grecku, hiszpańsku, arabsku czy hebrajsku, byłoby to głębsze, pełniejsze przeżycie, ale też nie czuję, że coś mi umyka. W ramach przygotowań poszukuję też osób, z którymi można pogadać. Oni bardzo często odsyłają mnie do kolejnych rozmówców: restauratorów, szefów kuchni, historyków. Mam też papiery na to, że piszę książkę, i zawsze informuję o tym osoby, z którymi chcę się spotkać. Gadamy więc godzinami, a oni mnie nie lekceważą, bo widzą, że mnie to naprawdę interesuje.

A ile razy próbujesz dania, żeby wiedzieć, że to jest ten właściwy smak?

– Próbuję kilka razy, w kilku miejscach, porównuję i wyciągam wnioski. Dużo pytam. Przepisy są filtrowane przez moją wrażliwość kulinarną, mój smak, więc jeśli coś mi nie pasuje albo uznaję, że będzie trudne do odtworzenia w naszych warunkach, to nie daję tego do książki. Bazuję na klasycznych recepturach danej kuchni. Szukam starych przepisów, dopytuję, dociekam.

Tak miałem z sosem cytrynowym, który się serwuje z humusem w Jerozolimie. By zobaczyć, jak się go robi, wepchnąłem się nawet do restauracyjnej kuchni. Moim zdaniem jest niedobry, co zaznaczyłem w książce, ale zachęcam czytelników, żeby sami się przekonali, czy to im siedzi. ●

OGLOSZENIE

34286921

15 ARTYSTYCZNE ODKRYCIA

CZYTAJ NA wroclaw.wyborcza.pl

ORGANIZATOR

wyborcza

PARTNER GŁÓWNY

Wrocław

miasto spotkań

PARTNER WSPIERAJĄCY

KO DO

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

To miał być pewny biznes, gwarancję dawały rządowe pieniądze. Muzeum otwarto, ale formalnie jesteśmy wciąż na budowie.

– Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II to miejsce wyjątkowe, którego celem jest przedstawienie historii Polski od chrześcijańskich początków jej państwowości po współczesność przez pryzmat aksjologii Jana Pawła II, największego Polaka w dziejach – mówił w październiku na otwarciu muzeum były już minister kultury Piotr Gliński.

Nowe muzeum będzie – według Glińskiego – uświadamiało Polakom, jak dalece nasza historia była związana z chrześcijańską duchowością, i włączy się w debatę o tym, na czym polega współczesna polska tożsamość narodowa.

– Ta debata jest naszym obowiązkiem, jest – nie boję się tego powiedzieć – warunkiem istnienia polskiego narodu – dodał.

To właśnie Gliński w 2018 roku podpisał z fundacją Lux Veritatis, której prezesem jest ojciec Tadeusz Rydzyk, umowę o utworzeniu muzeum. Cała inwestycja pochłonie 224 mln zł z rządowych dotacji. To koszty budowy oraz wystawy stałej.

Muzeum powstało w Porcie Drzewnym w Toruniu, w kompleksie, który zbudował ojciec Rydzyk. Niedaleko znajduje się sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II, a także Akademia Kultury Społecznej i Medialnej.

Budowy muzeum podjęła się raciborska firma Rafako. W 2019 r. firma, która do tej pory nie budowała tego typu obiektów, a słynęła z budowy bloków energetycznych, stanęła jako jedyna do przetargu na budowę i go wygrała.

– W firmie traktowaliśmy to jako pewny biznes. Niezjący już prezes Jerzy Wiśniewski był zwolennikiem tej inwestycji, rozmawiał o niej z ministrem Glińskim. Byłem świadkiem jednej z takich rozmów – mówi nam pracownik wysokiego szczebla w Rafako.

KŁOPOTY

Inwestycję raciborska firma przeprowadziła, posiłkując się podwykonawcami. Po jakimś czasie okazało się, że budowa gmachu będzie znacznie droższa, niż zakładano. W 2018 roku była mowa o niecałych 90 mln zł. W 2019 roku Rafako podpisało umowę na budowę za niecałe 145 mln zł, ale w 2021 roku koszty wynosiły już blisko 182 mln zł.

– Budowa szła do przodu. Wszystko wyglądało nieźle i było w miarę dobrze płacone – podkreśla pracownik Rafako.

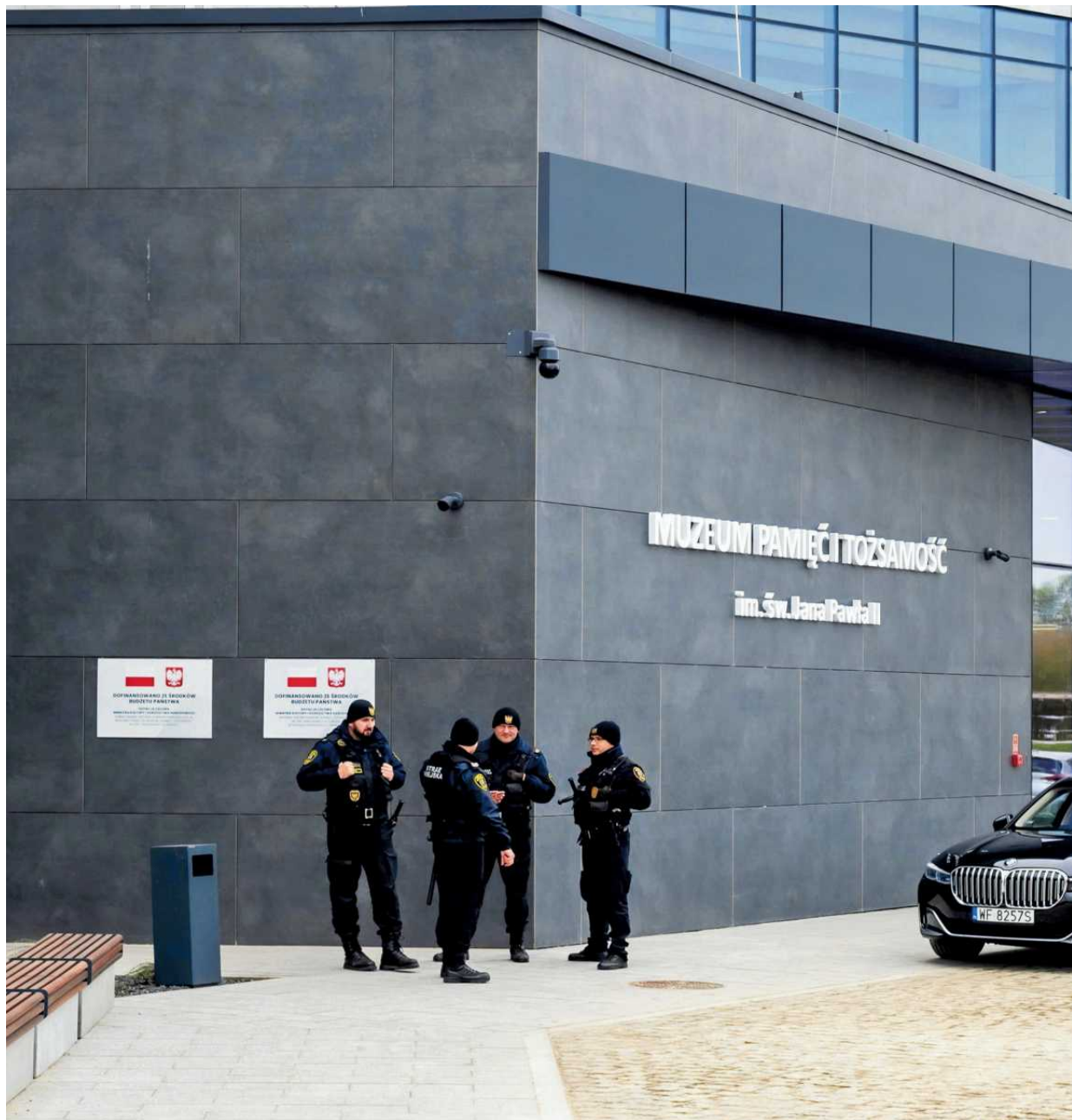
Ale raciborska firma, która zatrudnia prawie 900 osób, od dłuższego czasu ma kłopoty finansowe. Po trzech kwartałach tego roku strata netto wyniosła ponad 335 mln zł. Dziś dla Rafako liczy się zatem każda złotówka. Także ta za budowę toruńskiego muzeum. W tej sprawie jednak wydarzyło się coś, co utrudnia Rafako zamknięcie kontraktu.

13 października Rafako podpisało ugodę z Muzeum „Pamięć i Tożsamość” w sprawie inwestycji.

– Dyrektor kontraktu ostrzegł przed tym. Mimo to na dwa dni przed wyborami parlamentarnymi została podpisana, a zaraz po wyborach 19 października otwierano muzeum – mówi nasze źródło w Rafako.

Zjechali tu wtedy oprócz Glińskiego biskupi, minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, minister klimatu i środowiska Anna Moskwa, minister rolnictwa Robert Telus. W Toruniu gościli również ambasadorka Azerbejdżanu Nargiz Gurbanova i ambasador Izraela Ja'akow Liwne.

Prezydent Andrzej Duda prosił o przekazanie „serdecznych pozdrowień i niskich ukłonów”. – Za-



WIELKIE DZIEŁO RYDZYKA

trzymały go dzisiaj ważne sprawy Polski, ale prosił o odczytanie przesłania – podkreślała Grażyna Ignaczak-Bandyk z Kancelarii Prezydenta RP. Odczytała więc: – Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu to wspaniała inicjatywa i przykład roztropnej troski o dobro wspólne w kontekście pamięci historycznej naszego narodu dzięki pomysłodawcom i organizatorom tej nowoczesnej w formie placówki prezentującej to, co w dziejach naszej ojczyzny napawa nas największą dumą, a jednocześnie stanowi znaczący wkład w ochronę i rozwój cywilizacji europejskiej.

A prezydent Torunia Michał Zaleski dodał: – To miejsce będzie uzupełniało piękno turystycznych atrakcji Torunia. Będzie emanowało wiedzą o polskiej historii na cały świat.

UGODA

Co było w ugodzie, którą podpisano tuż przed otwarciem muzeum? Biuro prasowe Rafako oficjalnie sprawę przedstawia tak: ugoda z pozoru była korzystna dla Rafako, ponieważ zwiększyła kwotę kontraktu o mniej więcej 12 mln zł. Jednakże tych pie-

niędzy Rafako nigdy nie zobaczyło, bo jednocześnie na mocy tej samej ugody muzeum zatrzymało wypłatę ok. 13 mln zł.

„Uzasadnieniem miała być konieczność usunięcia usterek, które po wnikliwej analizie okazały się drobne i nieistotne z punktu widzenia prawidłowości wykonania umowy. W dodatku koszt usunięcia tych usterek jest nieporównywalnie mniejszy niż kwota, jakiej muzeum nie chce wypłacić Rafako” – czytamy w odpowiedzi spółki na nasze pytania.

O ugodzie Rafako informowało w komunikatach. Temat pojawił się w tvn24.pl.

– Zarząd realizuje wszystkie możliwe działania, aby pozyskać płynność także wewnętrznie, swoimi zasobami. Pracujemy nad kolejnymi porozumieniami, które też będą skutkować udrożnieniem zatrzymanych płatności – cytowała stacja byłego wiceprezesa Michała Sikorskiego. Z kolei były prezes Dawid Jaworski wskazał m.in. na zawarcie ugód z muzeum w Toruniu i z Energą. Firma była też w trakcie mediacji z JSW Koks.

Spółka przypomina, że początkowo pieniądze miała dostać po oddaniu muzeum do eksploatacji, czyli jeszcze w październiku. Ale po podpisaniu ugody wypłatę wstrzymano.



Zaraz po podpisaniu ugody muzeum wynajęło firmę, która wynajduje usterki. Dotychczas wskazała ich ok. 3 tys. i kwestionuje każdy proponowany przez Rafako sposób ich usunięcia

• **Otwarcie Muzeum „Pamięć i Tożsamość”**

FOT. MACIEJ WASI-LEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– W praktyce może ona nigdy nie nastąpić, bo stawiane warunki i sposób usuwania usterek, wskazywany przez inwestora, są w praktyce niemożliwe do spełnienia. Zaraz po podpisaniu ugody muzeum wynajęło firmę, która wynajduje usterki. Dotychczas wskazała ich ok. 3 tys. i kwestionuje każdy proponowany przez Rafako sposób ich usunięcia. Jednocześnie muzeum zabiega o wypłaty środków do dwóch z trzech podwykonawców, których wyszczególniło w ugodzie jako tych, którym będzie płaciło bezpośrednio – informuje „Wyborczą” Rafako.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że chodzi m.in. o firmę Grani-Tec. Portal wnp.pl niedawno pisał, że to właśnie ta firma ostatecznie sfinansowała zakup

fortepianu za kwotę ponad 1 mln zł na prośbę fundacji Lux Veritatis. Wcześniej zamówienie fortepianu anulował prezes Rafako.

Obecny zarząd Rafako nie odpowiedział nam na pytanie, czy zamierza wyciągać konsekwencje wobec poprzedników, którzy podpisali ugodę.

„Analizujemy przesłanki, jakie mogły kierować osobami, które podpisały tę niekorzystną umowę, decyzje zapadną w najbliższym czasie” – kwituje biuro prasowe.

FORMALNIE NA BUDOWIE

Pracownik wysokiego szczebla w Rafako: – Sytuacja jest taka, że muzeum z pompą otwarto, zostało odebrane przez nadzór budowlany i straż pożarną, ale formalnie my jesteśmy wciąż na budowie, bo inwestor nie uznaje jej za zakończoną. Wciąż np. placimy media, w tym ogrzewanie, które dostarcza Geotermia Toruń fundacji Rydzyka. A najlepsze jest to, że formalnie muzeum nam nic nie zalega. Co prawda nie mamy tych zatrzymanych 13 mln zł, ale muzeum nie jest nam nic dłużne, bo nie możemy wystawić faktur, dopóki nie usuniemy usterek. I tak koło się zamyka. Nie zdziwię się, jeśli w ogóle tych pieniędzy nie zobaczymy. To wszystko może doprowadzić do wypowiedzenia nam umowy, a muzeum zleci usunięcie usterek komuś innemu.

Co więcej, od maja do września tego roku wpływy do Rafako z budowy wyniosły ok. 12 mln zł, zaś wydatki Rafako związane z budową w tym okresie

to ponad 17,5 mln zł. „A więc 5.525.529 zł brutto Rafako – pomimo trudnej sytuacji finansowej – musiała jeszcze dolożyć, aby realizować dla Państwa budowę – pisała w listopadzie spółka do muzeum w Toruniu.

Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II przekazało nam, że muzeum nie zalega z żadną płatnością dla Rafako.

„Wszystkie faktury wystawione przez Rafako zostały uregulowane w terminie albo bezpośrednio na rachunek Rafako, albo w procedurze płatności bezpośrednich na rachunki podwykonawców, gdy Rafako nie regulowało samo swoich zobowiązań i zalegało z płatnościami” – czytamy w odpowiedzi na nasze pytania.

Muzeum podkreśla, że „problem z płatnościami nie leży po stronie muzeum”.

– Problem leży wyłącznie po stronie Rafako. (...) Nie mamy tytułu do dokonania dalszych płatności, a tym samym nie możemy udzielić odpowiedzi, kiedy i jakie środki wpłyną na rachunek generalnego wykonawcy – odpowiadają w muzeum.

Z odpowiedzi wynika również, że muzeum ma zastrzeżenia do jakości wykonanych prac. „Odbiór techniczny ujawnił szereg usterek i wad, które Rafako jest zobowiązane usunąć. Lista tych usterek i wad została sporządzona przez doradcę zewnętrznego, podmiot specjalizujący się w tym zakresie, który poprosiliśmy o dokonanie tego odbioru. Rafako zobowiązało się do ich usunięcia do 31 marca 2024 r.” – czytamy w odpowiedzi Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292107

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą II Ns 689/23 toczy się postępowanie z wniosku Urszuli Ireny Bajorek o stwierdzenie nabycia spadku po **Teresie Calka** zmarłej w dniu 3 marca 2023 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Szolc-Rogozińskiego 19 m. 41.

W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego. Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po **Teresie Calka**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292104

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie VI Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt VI Ns 100/23 toczy się postępowanie z wniosku Justyny Chojnickiej-Giraud o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Tadeusz Radwanie, synu Jerzego i Wandy urodzonym w dniu 24 stycznia 1950 roku w Szczecinie, zmarłego w dniu 29 marca 2022 roku w Warszawie, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Nowowiejskiej 12/18 m. 19. W skład spadku po zmarłym wchodzi prawo własności lokalu mieszkalnego przy ul. Św. Ducha nr 40/42, objętego księgą wieczystą Kw nr GD1G/00093216/8 prowadzoną przez Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku III Wydział Ksiąg Wieczystych oraz środki pieniężne. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie VI Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Tadeuszu Radwanie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292075

STAROSTA KUTNOWSKI

GK.I.6620.6.2.2023

Zgodnie z art. 24a ust. 4, 5, 6, 7 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U.2023.1752)

informuje,

• **że w dniach 8 do 26 stycznia 2024 r. (15 dni roboczych) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Kutnie – Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Królowej Jadwigi 7 (pokój nr9) w godzinach 9⁰⁰ – 14⁰⁰** oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną na stronie internetowej **powiatkutno.geoportal2.pl** odbędzie się wyłożenie projektów operatów opisowo – kartograficznych kompleksowej modernizacji ewidencji gruntów i budynków polegającej na aktualizacji ewidencji gruntów oraz założeniu ewidencji budynków i lokali **w gminie Nowe Ostrowy w obrębach ewidencyjnych: Imielinek, Nowe Ostrowy oraz Zieleniec.**

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ewidencyjne, ujawnione w projektach operatów opisowo – kartograficznych, może:

1. W okresie wyłożenia projektów do wglądu zgłaszać **uwagi** do tych danych i uzyskać niezbędne wyjaśnienia. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z kompleksową modernizacją ewidencji gruntów i budynków oraz z założeniem ewidencji budynków i lokali ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.
2. W terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego informacji, o której mowa wyżej, można zgłaszać **zarzuty** do danych zawartych w projekcie.

Zgodnie z art. 24a ust. 10, 11, 12 w/w ustawy o uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Kutnowski w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania, w stosunku do gruntów, budynków i lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operatach opisowo – kartograficznych nie są wiążące. Zarzuty zgłoszone po tym terminie traktuje się jak wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Kutno, dnia 11 grudnia 2023 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291997



**OGŁOSZENIE STAROSTY
CIECHANOWSKIEGO
z dnia 08.12.2023 roku**

informujące o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, której stan prawny jest nieuregulowany, w drodze decyzji administracyjnej.

Stosownie do art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a, art.114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. 2023 r., poz.344 z późn. zm.) informuję o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości, położonej w miejscowości Gołotczyzna gmina Sońsk, oznaczonej działką ewidencyjną nr 206 o pow. 0,0745 ha, której stan prawny jest nieuregulowany – poprzez bezwzględnie Polskiej Spółce Gazownictwa z siedzibą w Tarnowie przy ul. W. Bandrowskiego 16, na przeprowadzenie przez nieruchomość przewodów i urządzeń służących do dystrybucji gazu ziemnego o długości 2,8 mb, w związku z budową sieci gazowej średniego ciśnienia (do 0,5 MPa).

Według danych ewidencji gruntów i budynków obrębu 0012 Gołotczyzna gmina Sońsk działka 206 stanowi rów, wpisana jest na Skarb Państwa na zasadzie władania samoistnego.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości o zgłoszenie się w terminie 2 miesięcy, od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, ul. 17-go Stycznia 7, 06-400 Ciechanów, pokój 110, I piętro.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługuje im prawo rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.



Sypiące się imperium

Marne 113 pkt i siódme miejsce w drużynowym Pucharze Narodów przed Finlandią, Bułgarią i Włochami. Tak zły start w Pucharze Świata nie przytrafił się polskim skoczkom od 15 lat.

• W sześciu konkursach tej zimy żaden z polskich skoczków nie doskoczył do czołowej dziesiątki. Piotr Żyła (na zdjęciu) wywalczył 56 pkt FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dariusz Wołowski

Zima 2008/09, kiedy Łukasz Kruczek debiutował w roli trenera kadry, była burzliwa. W dwa weekendy Pucharu Świata polscy skoczkowie uciulali 30 pkt, co ocierało się o sportową katastrofę. Zespół został wycofany z rywalizacji, do Pragelato nie poleciał. Kamil Stoch przepadł potem jeszcze w kwalifikacjach obu konkursów w Engelbergu i został odesłany do Pucharu Kontynentalnego, czyli zawodów drugiej ligi w skokach narciarskich.

Jak opanowano kryzys 15 lat temu

Tak samo źle skakał 31-letni wówczas Adam Małysz. Wycofał się z Turnieju Czterech Skoczni, nie startował w zawodach w lotach w Tauplitz w Austrii. Musiał podjąć karłomną decyzję opuszczenia kadry, prowadzonej przez dobrego kolegę z rywalizacji na skoczni. Poprosił o pomoc Fina Hannu Lepistö i z nim wrócił do czołówki. Na zakończeniu sezonu w marcu w Planicy polscy skoczkowie nie schodzili z podium. Małysz był dwa razy drugi indywidualnie, drugie miejsce wywalczyła też drużyna (Małysz, Stoch, Łukasz Rutkowski i Stefan Hula).

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata rewelacji być nie mogło. Małysz był 13., Stoch – 30. W Pucharze Narodów Polska zajęła ósme miejsce, z kolosalną stratą 5757 pkt do Austrii. Kryzys udało się jednak opanować, w końcu Stoch miał dopiero 21 lat. W jego przypadku spokojne wejście w sezon jest właściwie re-

gulą, szczyt formy osiągał zwykle później. Tej zimy jednak w czterech konkursach w Ruce i Lillehammer wywalczył ledwie 3 pkt!

Po dwóch weekendach rywalizacji trener Thomas Thurnbichler wycofał z Pucharu Świata tylko Stocha, ale wyniki całego zespołu są fatalne. W sześciu konkursach tej zimy żaden z polskich skoczków nie doskoczył do czołowej dziesiątki. Piotr Żyła wywalczył 56 pkt, Dawid Kubacki – 46, a przecież rok temu pierwszy był mistrzem świata, drugi rywalizował o Kryształową Kulę.

Polski kibic przywykł do sukcesów. Wyniki następców Małysza – Stocha, Kubackiego i Żyły – sprawiały wrażenie, że Polska jest potęgą w skokach narciarskich. Wywalczyli razem pięć medali olimpijskich i 11 w mistrzostwach świata. Nawet w lotach, gdzie Małysz nie miał medalu, Stoch zdobył srebro indywidualnie, a drużyna dwa razy doleciała do podium. Zawsze znalazł się w niej też ten czwarty: Maciej Kot, Stefan Hula, Andrzej Stękała czy Jakub Wolny. Drużynowy medal MŚ mają też Klemens Murańka i Jan Ziobro.

Jakub Kot: Gdzie są następcy Stocha, Żyły i Kubackiego?

Mijały lata, a z PZN słyszeliśmy, że to kwestia czasu, gdy Stoch, Żyła i Kubacki doczekają następców, bo programy szkolenia dla dzieci i młodzieży muszą wydać owoce. Do dziś nie wydały. W chwili kryzysu trójki mistrzów świata widać, że polskie skoki są kolosem na glinianych nogach. Nie ma skoczków, którzy mogliby wesprzeć trio liderów, mających razem już prawie 108 lat.

Kolos na glinianych nogach, dokładnie tak się wyraziłem o polskich skokach po medalu olimpijskim drużyny w Pjongczangu. Była euforia, ale już w 2018 roku mieliśmy najstarszy zespół – mówi Jakub Kot, były skoczek, trener i ekspert. – Nie wiem, co się dzieje z naszą młodzieżą, z naszym szkoleniem, ale nie dorównujemy Austriakom czy Norwegom. Biorąc pod uwagę zawodników urodzonych po 1998 roku, czyli 25-letnich, Austriacy wywalczyli w tym sezonie 400 pkt Pu-

charu Świata, a Polacy osiem. To przepaść. Przy czym wśród Austriaków nie chodzi o genialnego Stefana Krafta, bo on ma 30 lat. Ale o Jana Hörla czy Daniela Tschofeniga. Tymczasem u nas jak Stoch, Żyła i Kubacki skaczą słabiej, to nasze skoki zioną pustką. Za ich plecami nie ma nikogo, choć przecież podobno mamy tyle talentów – mówi Jakub Kot.

Nie zmienia to faktu, że 36-letni Stoch i Żyła mogą jeszcze skakać znacznie lepiej niż obecnie. Tak jak o trzy lata młodszy Kubacki. Można wierzyć w rozwój Pawła Wąska albo jednego z jeszcze młodszych zawodników, ale na razie bardzo daleko im do światowej czołówki. Mammy kryzys nienotowany od 15 lat. Wydaje się tylko, że w 2008 roku widoki na przezwyciężenie go były większe. Czy Thurnbichler znajdzie rozwiązanie, zanim Małysz jako prezes PZN będzie zmuszony zmienić trenera?

Poznałem Thomasa i uważam, że to znakomity trener. Z wiedzą i pasją. Dlatego wierzę, że opanuje kryzys, zanim stanie się coś ostatecznego. Po skokach Polaków widać mękę. Technicznie są pogubieni, nie ustabilizowali pozycji dojazdowej. Ale to można odwrócić – przekonuje Jakub Kot. – Oby tylko uniknąć wewnętrznych konfliktów, a o to trudno, bo w czasach kryzysu każdy jest zły i pełen żalu: trener oraz zawodnicy. Stoch, Kubacki i Żyła mają prawo do gorszego momentu, poza tym podlegają naturalnym prawom natury, których oszukać się nie da. Oni jeszcze wrócą do czołówki, ale na jak długo? Jak długo będziemy czekać na młodego skoczka, który zawita w czołówce choć od czasu do czasu? ●

Mijały lata, a z PZN słyszeliśmy, że to kwestia czasu, gdy Stoch, Żyła i Kubacki doczekają następców, bo programy szkolenia dla dzieci i młodzieży muszą wydać owoce. Do dziś nie wydały. W chwili kryzysu trójki mistrzów świata widać, że polskie skoki są kolosem na glinianych nogach

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34282321

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

ANTOSIA TOMASZEWSKIEGO,

który zaraz po swoich narodzinach walczył o życie. Akcja reanimacyjna zakończyła się powodzeniem, ale traumatyczny poród pozostawił po sobie niepełnosprawność w postaci porażenia splotu barkowego typu Erba. Antoś jest pod opieką neurologa i fizjoterapeuty. Chłopiec wymaga intensywnej rehabilitacji w szerokim zakresie, stymulacji, masażu, naświetlań, wizyt u specjalistów, co wiąże się z dużymi kosztami. Każdego dnia razem z rodzicami walczy o sprawność swojej rączki. Antoś bardzo potrzebuje Państwa wsparcia, dlatego prosimy o każdą najdrobniejszą wpłatę:

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: **Tomaszewski Antoni – sprawna rączka Antosia**



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

